Nr 242. **Kraków, 20 Października — Niedziela.** **Rok 1878.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje:** we **Lwowie** Ajencya „Czasu" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. [illegible]; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 38); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przez cały ciąg wystawy Polacy udający się do Paryża mogą nabywać Nra *Czasu* w *Grand Magasins du Printemps*, Boulevard Haussmann 70.

Kraków 19 października.

Dziś Sejm zostanie zamkniętym a przeciętemi w połowie jego prace. Daremnemi zaiste byłyby skargi na to dotkliwe a corocznie się powtarzające upośledzenie naszego Sejmu, daremnemi wobec dymisyonowanego gabinetu, a kto wie, czy w podstawach swoich nie zachwianego całego systematu, co tak rażącą utrzymuje nie proporcyonalność pomiędzy parlamentem centralnym a reprezentacyami krajowemi. Przypuszczać nawet należy, że niewypływało to tym razem z jakiejś wyłącznéj intencyi przeciw Galicyi i jéj Sejmowi. Raczéj jest to jeden z symptomatów organicznéj choroby w całym organizmie konstytucyjnym, choroby skomplikowanéj a dającéj się uczuć nietylko w wewnętrznéj polityce, nietylko w stosunkach autonomii krajowéj. Kiedy jedne organa rozrastają się nieprawidłowo, nie dziw, że ciężą i przygniatają inne, że wstrzymują w całym organizmie regularny obieg krwi, że sprowadzają to kongestye, to znów symptomata anemii politycznéj, jakie się dziś objawiają zupełną bezradnością wobec trzech przesileń gabinetowych.

Nie skarżyć się nam więc bezskutecznie ale stwierdzić należy, że w tym chorym organizmie dualistyczno-wiernokonstytucyjnym jedne tylko Sejmy krajowe okazują zupełne zdrowie, że cierpią tylko skutkiem przyczyn od siebie niezawisłych, ale w granicach sobie przyznanych funkcyonują normalnie, że przebywają ciężkie próby niepowiększając chaosu i zawikłań konstytucyjnych, że zwrócone do spraw żywotnych, na których się wspiera nietylko byt narodowych społeczeństw ale i państwa podstawa, nieutraciły nic na swéj powadze, i ważności pomimo usiłowań zepchnięcia ich na drugi plan, pomimo ograniczeń co do kompetencyi i szkodliwszych jeszcze ograniczeń co do czasu obrad.

Sejm nasz w pośród Sejmów przedlitawskich bezsprzecznie pierwsze pod względem konsekwentnego stanowiska i znaczenia politycznego zajmuje miejsce. Kiedy Sejmy czeski i morawski są polem walki dwóch skrajnie przeciwnych kierunków, kiedy Sejmy niemieckie są filiami centralistycznéj większości Rady państwa, Sejm galicyjski przebył wszelkie zmiany systemu, wyniósłszy z nich sztandar niezłamany z tem jednem słowem zamiast godła: wytrwać!

Modą to oskarżać Galicyę, że nie umie korzystać z pomyślniejszych warunków, że nie zdołała rozwinąć pracy i życia do téj miary co inne dzielnice w lepszych chwilach, że nieokazała téj żywotności i siły organizacyjnéj, jaką spotykamy w księstwie Warszawskiem i Polsce Kongresowéj. Czy ten zarzut jest usprawiedliwionym, czy możemy się skarżyć, że nam brakowało ludzi? Dość rzucić okiem na lata minione i wymienić szereg imion przewodniczących, aby się przekonać, jak niesłusznemi te zarzuty. Kraj co znalazł od razu tak dzielnego administratora jak śp. Gołuchowski, który miał marszałkiem Sejmu Leona Sapiehę, a obok niego tak znakomitych pracowników jak Maurycy Kraiński; Sejm, który się mógł poszczycić mężem parlamentarnym téj miary jak Adam Potocki, że żyjących i działających nie wymienimy, ten kraj i Sejm wytrzyma co do sił, jakiemi rozporządzał wszelkie porównanie.

A dziś już na widownią wystąpiły świeże szeregi, na czele Sejmu stanął mąż z młodszeéj warstwy, wyrobiony w téj sali sejmowéj i w naszéj delegacyi wiedeńskiéj. Nie jest więc niepłodnem to życie parlamentarno-autonomiczne, do którego po długim śnie powołaną została dzielnica najpierw oderwana od organizmu narodowego, niemająca już tradycyi własnéj administracyi i parlamentaryzmu.

Aby ocenić ważność i znaczenie tegorocznéj sesyi, nie można brać czysto utylitarnéj miary. „Robić zawsze, choćby nie zrobić odrazu," miał za godło mąż żelaznéj woli, który pozostał dla narodu jednym z najpiękniejszych przykładów. Sejm tegoroczny, według tych słów jen. Zamoyskiego robił wiele, choć nie wszystko zrobił co zamierzał. Inicyatywa Wydziału, która miała inaugurować nowy kierunek, nie została bezowocną.

Do aktywów tegorocznéj sesyi w pierwszym rzędzie zaliczyć musimy dwie nowelle do ustawy gminnéj, których praktyczne znaczenie jest ważnem, bo nadaje Radom powiatowym w pewnym zakresie moc wykonawczą i prawo nadzorowania, ale ważniejszym jest jeszcze kierunek, który ta częściowa reforma wskazuje.

Projekta kilkomilionowych pożyczek na cele kredytu i melioracyj rolniczych zredukowały komisye i Izba na kilkakroćstotysięcy. Ostrożność ta w początkowem działaniu nie jest odepchnięciem dwóch główych myśli, ale przeciwnie podjęciem ich dla stopniowego rozwoju. Sprawy te odtąd weszły w skład programu sejmowego a rezolucye powzięte oddają je w ręce Wydziału krajowego, aby nad wzrostem własnego dziecka pilnie czuwał.

Nie jest naszem zadaniem chwalić Sejm i bronić go bezwzględnie. Dla tego obok aktywów zapiszemy passiwa, a tu wskazać musimy dwa źródła negacyi. Jednym ów konserwatyzm co powtarza *nechaj bude jak bywało*, a drugim owa mniemana postępowość, która także sprzeciwia się wszelkiej zmianie, pod pozorem jakoby naruszała autonomię. Jeśli konserwatyzm, który odtrąca wszelką reformę przechodzi w wstecznictwo, to czemżeż jest postępowość, która także sprzeciwia się reformie. Los jaki spotkał ustawę drogową i Izby rolnicze stwierdza raz jeszcze, że ostateczności się stykają. W obu projektach była dążność postępu ekonomicznego i była zasada postępowa społeczna. Wszak w pierwszym chodziło o rozwój sieci komunikacyjnej według ogólnych prawideł, a nie jak dotąd bywa według sporadycznie objawiających się potrzeb lokalnych; w drugiej o stałą, normalną, wybieralną, przeto autonomiczną instytucyę ku obronie interesów rolnictwa. Ustawa drogowa chciała usunąć nierówność podziału ciężarów, projekt Izb rolniczych pragnął włościan wprowadzić do organów reprezentujących rolnictwo. Przeważyło w jednej i drugiej sprawie uprzedzenie, wstręt do zmiany i obawa reformy.

Jakkolwiek grupują się stronnictwa pod względem politycznym, gruntem wspólnym, na którym jednoczyć się powinny te odcienia, co dążą do naprawy stosunków wewnętrznych może być tylko jasno określony i całość organizacyi kraju obejmujący program reformy.

Pojmujemy powody, które niedozwoliły tego programu oddawna znanego przypomnieć na tegorocznej sesyi. Uznajemy konieczność modyfikacyi co do szczegółów i kompromisu co do sposobu przeprowadzenia. Wszelako program ten zaczynający od gminy zbiorowej a sięgający do wyższych szczebli instytucyj administracyjnych nieuległ przedawnieniu, zawsze on bowiem zawiera w sobie wytyczne dążności.

Ważniejszemi od rezultatów pracy ustawodawczej tak krótkiej sesyi były rezultaty zasadnicze. Sejm tegoroczny racyonalnie się zorganizował, utwierdził bowiem jedność Koła, pozostawiając swobodę dzielenia się na grona i kluby sejmowe. Żadne stronnictwo ani żaden odcień nie rzucał anatemów na inne, sobie tylko przyznając monopol patryotyzmu. Uchwała Koła w sprawie delegacyjnej była aktem sumienia narodowego, była czynem, co zaważy moralnie wśód ciężkich przejść i walk porozbiorowej historyi. Wieleż mieliśmy bowiem takich chwil i podobnych aktów, kiedy na *liberum veto* jednostek odpowiadamy zbiorowem, większości *veto*, kiedy anarchii strojącej się w pióra patryotyzmu, reprezentacya kraju wypowiada: stój! bo obrażasz majestat narodu i doświadczenia historyi depcesz nogami.

Sejm, który się zdobył na akt taki i przypomniał uchwały 3 maja dobrze się zasłużył nietylko krajowi ale i narodowi. Ziściła się też nadzieja, jaką wyraziliśmy przed zebraniem Sejmu, że antagonizmy powiatowe czy prowincyonalne, rozdziały kraju na dwie części a w nich na dwa obozy winny na zawsze znaleść kres. Odmłodzona Izba zatarła ślady sztucznych niechęci i dokonała zbliżenia między wschodnią a zachodnią Galicyą pomimo nieuniknionych różnic w stanowisku wobec kwestyj specyalnych.

Ucichły też i głosy nienawiści i skargi podnoszone w imię mniemanego ucisku. Jeśli objawiła się jeszcze taktyka negacyi ze strony przerzedzonego szeregu posłów ruskich, to już nie poruszała sporu dwóch narodowości lecz stawała na gruncie społecznym ujmując się obłudnie za nędzą ludu, jak to dało się słyszeć w rozprawach drogowych.

Tak więc pomimo skrępowania, Sejm tegoroczny nie minął bez rezultatów i dodatnich oznak. Czuć było z toku obrad niekiedy świetnych, zawsze prowadzonych wzorowo, jakby jakiś dobry duch powiał przez Izbę i kiedy przedtem znać było wyczerpnięcie zasobów i zakreślonych zadań. Sejm tegoroczny zaznaczył odrodzenie i nawiązał nowe myśli, wskazał nowe drogi.

Ze strony poważnej a kompetentnej otrzymujemy następujące uwagi nad projektem *Ustawy o podziale budynków stosownie do udziałów materyalnych*, który stanowić ma pierwszy przedmiot obrad zbierającej d. 22 b. m. deputowanych Rady państwa:

Rada państwa została na dzień 22 października b. r. zwołaną — a na porządku dziennym pierwszego posiedzenia (400) zamieszczono na pierwszem miejscu obradę nad projektem do ustawy ***o niepodzielności domów.***

Ten projekt do ustawy wywodzi ród swój z naszych powikłanych stosunków prawnych, w jakich się drobna własność wiejska i małomiejska od lat wielu znajduje. W chwili bowiem wielkiej reformy społecznej uwłaszczenie włościan i zrównanie stanów nie mogło się obejść bez silnego wstrząśnienia odwiecznych podstaw, na których spoczywały prawa własności przedmiotów nieruchomych, należących do włościan, innowierców lub mieszczan, i na których prawa te wspierały siłę swojego rozwoju.

Nie dziw też, iż to nagłe, na wskróś przejmujące wzruszenie stosunków, urządzających prawo własności, ogarniając i ziemię, zdruzgotało takową na drobne cząstki, a ekonomiczna swawola dzielenia gruntów coraz drobniej, bez wybitnej potrzeby i rozsądnego celu, rozszerzyła się jak zaraza, dotknęła nawet domostwa nietylko naszych wiosek lecz i mniejszych miast i małych miasteczek.

W tych ostatnich, to jest w miasteczkach, nieposiadających zabudowań murowanych lub piętrowych, dzielenie domostw w ten sposób, iż każda pojedyncza izba lub więcej ich razem, mają odrębnego właściciela ze wspólną lub odrębną sienią, stało się sprawą nader ulubioną. Podziały te dozwalały jednak, chociaż z trudnością, na utrzymanie jakiegoś porządku i ładu, czy to przy rozdziale i poborze ciężarów i powinności gminnych, czy przy wykonywaniu przepisów policyjnych lub też przy wymiarze sprawiedliwości cywilnej i egzekucyi sądowej. Części domów drzewianych, należących do wielu osób, spoczywają bowiem na ziemi i pokryte są częścią własnego dachu; mogą być zatem uważane i za rzeczy ruchome, jako z jednego miejsca na drugie, bez znacznego uszkodzenia substancyi i bez utracenia swego właściwego charakteru przenieść się dające. W razie odmiennego zapatrywania stosowane być mogą do części domów, jeżeli spoczywają na własnym kawałku ziemi, ogólne zasady ustaw cywilnych i owa rozgłośna formułka określająca własność a wyprowadzająca ją pod postacią kolumny, na powierzchni ziemi w przekroju widocznej, od osi ziemi do sklepień niebieskich wiodącej.

W podobnych wypadkach jest ocenienie nader łatwe a uznanie bardzo proste, iż pewną materyalną część domu uważać należy za rzecz ruchomą lub nieruchomą, a orzeczenie podobne rozstrzyga o jej losie i sposobie obchodzenia.

Inaczej przedstawia się sprawa w miastach, dotkniętych nowoczesną chorobą dzielenia. Część domu murowanego, podmurowanego lub piętrowego, jak sklep, piwnica, jeden lub kilka pokoi w budynku piętrowym, a choćby i całe piętro, nie dozwolą się żadną miarą z miejsca poruszyć, na inne przenieść i na nowo w tym samym charakterze ustawić. Przepisy, urządzające prawo własności rzeczy ruchomych, nie dadzą się do podobnych części domów zastosować, a prawo o nieruchomościach, jeżeli podobne budynki są przedmiotem ksiąg gruntowych, zamilknąć musi w swych najistotniejszych postanowieniach.

Dzielenie prawa własności domów według pięter, pojedynczych sklepów lub izb, które pojawiło się w Solnogrodzie i Halein, a następnie w niektórych miastach czeskich, lecz mocą rozporządzeń c. k. Ministerstwa sprawiedliwości z d. 8 lutego 1853 r., 25 stycznia 1855 r. i z d. 27 grudnia 1856 r. w miejscowościach tych powstrzymane zostało, rozpowszechniło się u nas głównie po roku 1848 i przeważnie pomiędzy ludnością miejską wyznania mojżeszowego.

Przyczyniło się ono niemało jeżeli nie do upadku, to do wstrzymania rozwoju niektórych miast naszych; bo domy na części materyalne podzielone, kryjąc w sobie z biegiem czasu i spadkobierców ich pierwotnych właścicieli cząstkowych, rozdrabniały się coraz bardziej i upadały coraz prędzej. Do naprawy rynny lub dachu nie poczuwał się właściciel sklepu lub dolnej izby, a o porządku w sieni domu lub w podwórzu nie chciał wiedzieć właściciel piętra.

Te potworne stosunki własności w domach fizycznie podzielonych, gdy im podołać nie mogły ani ustawy policyjne, ani ustawy obowiązujące właścicieli rzeczy wspólnych, w właściwem znaczeniu tego słowa, t. j. rzeczy z natury swej, mocą ustawy lub wskutek umowy fizycznie niepodzielnych, musiały dojść u nas do punktu kulminacyjnego, skoro Reprezentacya m. Tarnowa odwołała się pod d. 12 listopada 1856 r. L. 991 za pośrednictwem władz politycznych do najwyższej władzy prawodawczej, żądając pomocy przez wydanie zakazu fizycznego dzielenia domów.

Dwadzieścia lat trwały pertraktacye w tej sprawie, aż nareszcie po zasięgnięciu zdania różnych władz naszych, od najniższych do najwyższych, wystąpiło c. k. Ministerstwo sprawiedliwości na początku bieżącego roku z projektem do ustawy, mającej powstrzymać dzielenie domów według części materyalnych tychże.

Ten projekt do ustawy przedłożony najprzód Izbie panów i przez tę Izbę przyjęty, składa się z trzech paragrafów.

W § 1. wypowiedziana jest zasada, iż prawo własności do pojedynczych części materyalnych domu, nie może być nadal ani nabywane, ani do ksiąg gruntowych wnoszone.

§ 2. utrzymuje w mocy prawnej dotychczasowe podziały domów i zezwala na ich dalszy hipoteczny obrót.

Nakoniec § 3. patrząc w przyszłość, iż materyalne części domu łączyć się będą w ręku jednego właściciela, w razie połączenia wzbrania ich rozdzielania nanowo lub obciążania odrębnie i stanowi niejakie przepisy, na przypadek prowadzenia egzekucyi na częściach połączonych.

Jakkolwiek jest uznania godną krótkość i zwięzłość tego projektu do ustawy i ustawa w tej formie jak zaprojektowaną została, nikomu najmniejszej szkody prawnej nie wyrządza, to przecież według naszego zdania ten projekt do ustawy spóźnił się w drodze tak dalece, iż wobec dzisiejszych zmienionych stosunków przychodzi na stół Izby prawodawczej już niepotrzebnie.

Myśl wydania i dla nas zakazu fizycznego dzielenia domów, powziętą została wtenczas, gdy wydano podobny zakaz w Czechach (1856 r.) i wówczas, gdy nie mieliśmy należycie zmodyfikowanych ustaw hipotecznych, szczególniej w Galicyi, gdzie obowiązujący patent hipoteczny dla dóbr szlacheckich z d. 4 kwietnia 1780 r. i porządek hipoteczny dla m. Lwowa z d. 25 maja 1792 r., nie określały ani istoty, ani natury ciał hipotecznych, a roztwierając szeroko wrota do ksiąg gruntowych naszych miast i miasteczek wiodące, przepuszczały swobodnie hipoteczne wpisy bez żadnej kontroli, częstokroć w potwornych lub dowolnie wymarzonych kształtach.

Z chwilą wydania powszechnej ustawy hipotecznej z d. 25 lipca 1871, zamknięte zostały owe wrota wszelkiej dowolności, natura wpisów hipotecznych została stale określoną (§§ 3 9) a wspólna własność posiadłości należących do jednego ciała hipotecznego, według przepisu § 10 już nie inaczej zapisaną być mogła, jak tylko *w częściach oznaczonych, odnoszących się do całości*, — np. w połowie, w jednej trzeciej części.

Wprawdzie zezwoliła i powsz. ustawa hipoteczna zgodnie z dawniejszem rozporządzeniem z d. 6 lutego 1869 r. na dzielenie dóbr nieruchomych i tworzenie z nich odrębnych, samoistnych ciał hipotecznych; lecz nasza ustawa krajowa o zakładaniu ksiąg gruntowych z d. 20 marca 1874 r. wygłosiwszy w § 5 zasadę, iż tylko *posiadłość będąca całością fizycznie ciągłą*, tworzyć może dla siebie osobne ciało hipoteczne, uczyniła niemożliwem uznanie materyalnej części domu jak np. sklepu, piętra lub izby, za posiadłość fizycznie ciągłą, a tem samem za przedmiot zdolny do wydzielenia z całości i utworzenia odrębnego ciała hipotecznego.

Otóż w obecnej chwili, pod panowaniem powsz. ustawy hipot. z r. 1871, znikły już obawy wygłoszone w r. 1856 przez Reprezentacyę m. Tarnowa a podzielane wówczas przez opinię całego kraju, albowiem nie zachodzi już możliwość, ażeby jaka część materyalna domu, uznaną być mogła dzisiaj za ciało hipoteczne, a nabycie prawa własności do fizycznej cząstki domu, mogło być w księgach gruntowych dawnych czy nowo założonych zapisane.

Postanowienie § 1 projektu do ustawy Radzie państwa przedłożonej, gdyby było wydane w epoce

---

Część literacko-artystyczna.

KRONIKA WIEDEŃSKA.

(Kryzys. — Madjarskie babskie lato. — Liga katolicko słowiańska. — Afganistan i Hadżi Loja. — Lud wiedeński. — Tromtadratyzm bezwyznaniowy. — Kulturtregerstwo Hans Jörgen. — Ze świata teatralnego. — Komiczna opera †. — Anzengruber. — Pan i pani Wildbrandt. — „Niniche". — EstudiantaFigaro. — Kunstverein. — „Gazeta".)

Zaczynam od *mediae res* — od kryzys. Ona bowiem jest „oznaką czasu" mówiąc językiem dziennikarskim. Gdzie tylko okiem rzucić, wszędzie kryzys: na afiszach *Burgteatru „Krisen;"* na sąsiednim *Ballplatzu* nie ma wprawdzie podobnych plakatów, lecz i tam zanosi się na kryzys; po tej i po tamtej stronie rzeki granicznej kryzys; w budżecie państwowym, w kursach instytutów finansowych, we wszystkich kieszeniach kryzys; zaiste kryzys, jak *Figaro* tu, tam i wszędzie. Gdzie i jakie z niej wyjście? Na to pytanie niechaj odpowiedzą ci, którzy otrzymali *mandat okupowania* się (przepraszam za wyraz z obcego języka zapożyczony) — proroctwem politycznem w górnych piąterkach dzienników. Ja, jako nie-polityk nie będę tem ani głowy sobie łamał, ani też się smucił, owszem cieszę się, że kryzys przynosi nam — piękną pogodę; madjarskie babskie lato. Tak, babskie lato, ponieważ słońce madjarskiej przewagi, chociaż jeszcze jak za dobrych czasów świeci, niesprawia już upałów, a wietrzyk rwacy pajęczynę osnutą na ścierniach politycznych i maskujący na łąkach kwiatki jednodniowe „zabagnienia" dualistycznego stanowczo z innej strony wiać poczyna. Mamy więc w świecie politycznym rodzaj babskiego lata! Stronnicy madjarskiej przewagi podobni są w teraźniejszym sezonie — przepraszam za porównanie nieco trywialne — do much, które przy zbliżającej się zimie tracą lotność i krzepną na siłach, lecz zawsze łopocą i brzęczą skrzydełkami i są dokuczliwsze, aniżeli podczas lata w pełnej sile. Miałem niedawno sposobność rozmawiania z jednym dygnitarzem madjarskim, który dotychczas spoglądał z równą duma na świat, jak na „globus madjarski." Dziś stał on się pessymistą i dużo stracił z swej dumy.

Położenie polityczne przedstawia mu się bowiem w czarnych barwach. Austrya, wedle jego widzenia rzeczy słowiańszczeje w skutek zajęcia Bośni i Hercegowiny. Koalicya narodów katolicko-słowiańskich w Austryi — „liga słowiańska", jak się wyraził, zagraża w wysokim stopniu stanowisku Madiarii, Polacy, Kroaci i Czesi! posiadając bowiem, jako katolicy i słowianie, wspólne religijne i narodowe interesa utworzą wzajemnie potężne stronnictwo, które na zewnątrz walcząc przeciwko rosyjskiemu panslawizmowi, wewnątrz monarchii Habsburgów zwrócą się z równą stanowczością przeciwko przewadze madjarsko-niemieckiej i może stać się zarówno groźnem dla Rosyi, jak i dla dualistycznego ustroju państwa. Madjar jak zmory bał się tej „ligi". Rzeczywiście zbliżenie sią narodów katolicko słowiańskich do siebie mogłoby złamać w Austryi przewagę madjarsko-niemiecką i stawić nieprzezwyciężoną zaporę dla panslawizmu i prawosławia. Niestety, do tego jeszcze daleko. Jednak myśl ta zasługiwałaby z pewnością na to, żeby z poważnej podjęto ją strony i żeby stała się przedmiotem wyczerpującej dyskusyi publicznej. Wprawdzie pochodzi ona od stanowczego przeciwnika zbliżenia się wzajemnego Polaków, Czechów i Kroatów w imię wspólności interesów religijnych i narodowych, od Madjara, z którym miałem sposobność rozmawiania, lecz okoliczność ta nie ma nic do rzeczy, owszem za nią przemawia, ponieważ nasi wrogowie lepiej wiedzą, czego właściwie obawiaćby się mogli z naszej strony, aniżeli my, do czego nam dążyć należy.

Obecna chwila przynosi to jeszcze ze sobą, że szczupłe wiadomości geograficzne ludu wiedeńskiego wzbogacają się. Oprócz bowiem „kawałka Bośni." który stoi na porządku dziennym, przybyła i sprawa afganistańska, a zarówno Bośnią, jeśli i Afganistanem zajmują się dzienniki pisane dla ludu. Tym sposobem uczą się „poczciwi" Wiedeńczycy geografii i dziś już każda *Lili* i *Tini* wie, gdzie leży *Zerajefo* i *Nofibacar*, zwłaszcza, że dwa razy tygodniowo dostaje ztamtad listy rycersko-miłosne od „swego *Ferdla*" lub „*Natzi.*" Nie tak łatwa sprawa jednak z Afganistanem... Pod „*niebieskim szczupakiem*" na przedmieściu Hernals siedzi sobie wieczorem ochocze i liczne towarzystwo przy kufelkach piwa. Blacharz „obywatelski" z sąsiedniej ulicy p. Grinzinger wodzi rej przy stole. Żywa toczy się rozmowa. Pani Zafaurek, wdowa po cyruliku, która z swojemi dwoma pięknemi córeczkami obok p. Grinzingera zajęła miejsce, śmieje się wesoło z dowcipów „fabrykanta" kołnierzów i manszet, który obok młodszej jej córeczki zajął miejsce. Przy stole siedzi jeszcze jeden komisant handlowy, jakiś starszy jegomość w niebieskich okularach i student, który nie należy do towarzystwa i tylko dla braku miejsca tam usiadł. Rozmowa toczy się żywo: dowcipy pobudzają panią Zafaurek ciągle do śmiechu, piwo płynie strumieniami, mówią o tem i o owem, śmieją się z tego i z owego. W końcu schodzi konwersacya na — Afganistan. Pani Zafaurek pyta p. Grinzingera:

— Kto to jest właściwie ten Afganistan?

— Nowy śpiewak w *Orfeum*.

— Ale co też pan mówi — odzywa się komisant handlowy — toć to przecie nazwisko nowego zwierzęcia, które z środkowej Azyi sprowadzono do menażeryi w Schönbrunie.

— Dobrze pan tłumaczy — wtrąca „fabrykant" kołnierzów i manszet z uśmiechem — a doprawdy rzecz śmiechu warta. Czy rzeczywiście państwo nie wiecie, kto jest Afganistan? Otóż ja wam powiem: Afganistan to jeden z dowódzców powstańców bośniackich, kolega Hadżi Loja, który...

— Tak pan sądzi? zabiera głos starszy jegomość w niebieskich okularach — bardzo mylnie, Afganistan to najnowsza tabaka angielska sprowadzana z Indyj.

— Przepraszam państwa — odzywa się nieśmiało student — Afganistan jest państwem w środkowej Azyi, które graniczy z posiadłościami angielskiemi w Indyach...

— Kto pana prosił o objaśnienia — odpowiada z przekąsem p. Grinzinger.

— My od nikogo objaśnień niepotrzebujemy.

— Co za arogancya!

— Smarkacz będzie nas uczył.

— Przesiądźmy się do innego stołu.

Towarzystwo całe powstaje i przenosi się do innego stołu, Afganistan zaś pozostaje i nadal rebusem, nad którym dalej w podobny sposób toczy się rozmowa...

W Praterze, w teatrze Fürsta, każdego wieczoru znowu jest *Hadżi Loja*, wystawiony na pręgierzu sceny ludowej. Obok niego widzimy Serbów, Czarnogórców, Rosyan, Albańczyków, Turków, Greków i Ormian w etnograficznem ugrupowaniu, dziwacznie nakreślonych, przedstawionych i jeszcze dziwaczniej ukostiumowanych. Kto z podobnych sztuk ludowych, jakie się w repertoarze tego teatru znajdują, lub z „romansów historycznych" dla ludu wiedeńskiego, w wydaniu pięciocentowem, lub też z rycin i tekstów, z opisów i złych dowcipów zamieszczanych w czasopismach dla ludu, uczy się historyi, geografii i etnografii, ten zaiste nie może mieć lepszych pojęć i wiadomości, jak towarzystwo, któreśmy wła-

zasu, w której było żądane, byłoby niewątpliwie drogocennym darem prawodawców, — dziś jest ono obojętnem, bo niepotrzebnem.

Również zbyteczne jest postanowienie § 2 omawianego projektu, albowiem i bez niego wiadomem jest powszechnie, iż wobec kardynalnych zasad kodexu cywilnego (§§ 5, 8) jako ustawy wstecz nie działają, prawa dawniej nabyte, mocą rozporządzeń późniejszych, a jak w obecnym wypadku, prawa własności do materyalnych części domów pomimo zakazu dalszego dzielenia domów, nie zostały i nie mogły być uchylone.

Nakoniec i bez przepisu § 3 projektu do ustawy, dzisiaj obejść się można; albowiem jeżeli w ogólności podział domu na części materyalne i sprzedaż tych części wobec pow. ustawy hipot. jest bez znaczenia prawnego, to tem więcej samo z siebie już się rozumie, iż części podzielone, jeżeli wskutek połączenia napowrót się zrosły, na nowo dzielone być nie mogą; bo fakt połączenia pozwala zapomnieć o grzesznej przeszłości i przywraca dom do swego pierwotnego naturalnego stanu.

Zresztą przepisy tego § na wypadek obciążenia lub exek. sprzedaży podobnych połączonych cząstek domu wydane, nie zawierają żadnej dodatniej myśli i nie mieszczą w sobie postanowień, wykraczających z pod ogólnych zasad kierujących hipotecznem obciążeniem lub exek. sprzedażą ciał hipotecznych.

Tak więc projekt do ustawy o niepodzielności budynków w całości i w szczegółach jest bez znaczenia i nie ma już dzisiaj wobec pow. ustawy hipot. z r. 1871 i ustawy krajowej o zakładaniu ksiąg gr. z r. 1874, najmniejszej doniosłości prawnej.

Jeżeli pomimo tego, nad tym czczym i zapóźnionym projektem do ustawy głos zabieramy, powoduje nas okoliczność, iż zachodzi piekąca potrzeba wydania ustawy w tym samym przedmiocie, lecz w odmiennym kierunku.

Jak wiadomo, czynność założenia nowych ksiąg gruntowych odbywa się w tej chwili w całym kraju; a od należytego założenia tych ksiąg gruntowych zależy nietylko chwilowe ubezpieczenie prawa własności rzeczy nieruchomych i uruchomienia kredytu rzeczowego, lecz pomyślność i powodzenie instytucyi hipotecznej w przyszłości.

Otóż przy zakładaniu tych ksiąg gruntowych, organa sądowe i strony prywatne pozbawione są wszelkich wskazówek, jak sobie postąpić mają w tych wypadkach, jeżeli dla domostw podzielonych na części materyalne, nowe wykazy hipoteczne założone być mają.

Wiadomo z przepisów ustawy krajowej o zakładaniu ks. gr. (§ 5) i z układu oddziału I. karty stanu posiadania w nowym wykazie hipot., iż przedmiotem ksiąg gruntowych *może być tylko posiadłość będąca całością fizycznie ciągłą,* a więc ziemia, czyli jej cząstka na jej powierzchni oczom widoczna, przez kataster opisana, w ramy parceli na mapie ujęta i numerem bieżącym zaopatrzona. W skutek tego już dzisiaj nie budynek, choćby największych rozmiarów i wysokiej wartości, lecz parcela budowlana pod tym budynkiem znajdująca się, może być przedmiotem nowych ksiąg gruntowych.

Kto jest hipotecznym właścicielem powierzchni ziemi, jest zarazem właścicielem wszystkiego, co się na tej powierzchni i pod tą powierzchnią znajduje. Ta odwieczna zasada prawna, głosem wszystkich kodeksów uświęcona, wspiera nasz dzisiejszy system hipoteczny, na katastrze gruntowym oparty i nie dopuszcza błędnych tłumaczeń pod względem określenia hipotecznego prawa własności. Tylko budowle podzielone według części materyalnych pomiędzy wielu współwłaścicieli, jako osłonięte prawem własności sprawiedliwie nabytem, a zatem prawem nietykalnem, urągają temu systematowi hipotecznemu i stawiają opór, w hipotecznem uporządkowaniu prawa własności rzeczy nieruchomych.

W budynkach podzielonych pionowo, od góry do dołu, jeżeli z własnością materyalnej pionowej części domu, łączy się zarazem wyłączne prawo własności i do okrucha ziemi częścią budynku zajętej, wydzielenie tej części ziemi wraz z odpowiednią częścią budynku i utworzenie osobnego ciała hipot., nie ulega szczególniejszym trudnościom. Przeciwnie w domach, podzielonych na piętra, izby albo sklepy, w których współwłaściciele albo nie są właścicielami powierzchni ziemi, na której dom stoi, lub ich prawa do tej powierzchni nie są stale określone i oznaczone, założenie nowego wykazu hipotecznego lub przeniesienie dawnego, mieszczącego w sobie podobną realność podzieloną do nowych ksiąg gruntowych, przedstawia niezwalczone trudności.

Trudności te powinien usunąć prawodawca; — on to powinien uchwalić nie przepisy wzbraniające na przyszłość podzielności domów, która się już z prawnym skutkiem wydarzyć nie może, lecz przepisy, w jaki sposób te domy podzielone, bez naruszenia prawa własności osób prywatnych, do zakładających się ksiąg gruntowych wprowadzone być mają.

O ile nam wiadomo, w okolicach Krakowa założono już nowe księgi gruntowe dla miast: Myślenic, Podgórza, Skawiny, Niepołomic, Wilamowic i Trzebini; — w innych miastach: jak w Bochni, Biały, Brzesku, Chrzanowie czynności przygotowujące założenie tych ksiąg są w toku, a niewątpliwie rozpoczęto je i w innych dzielnicach kraju, a pomimo tego, nie jest jeszcze stronom interesowanym wiadomą zasada postępowania, pod względem zahipotekowania prawa własności domów, podzielonych według części materyalnych tychże.

Zdania osób prywatnych objawiają się w tym kierunku, iż prawo własności materyalnej części budynku nie jest prawem wyłącznem, ograniczonem li tylko do materyalnej części domu, lecz rozciąga się w charakterze wspólnej własności i do innych części budynków nie będących wyłączną własnością osób trzecich, a wspólnie używanych, bądź jawnie lub dorozumianie. I tak właściciel izby lub piętra nie może się obejść bez wspólnego posiadania i wspólnego użytkowania z właścicielami innych izb lub sklepów, niektórych części składowych domu, jak: bramy, sieni, schodów, kominów, itp. Ten wspólny udział właścicieli cząstkowych przy zużytkowaniu różnych części domu, a w szczególności i powierzchni ziemi, na której dom stoi i w której znajdują się piwnice i kanały, zdradza wspólne prawo własności do domu, obok wyłącznego prawa własności do pewnych jego części. Znajdując się w idealnem prawie współwłasności tych części domu, które do nikogo wyłącznie nie należą, można już z pewnem prawdopodobieństwem oznaczyć liczebnie i ten dalszy stosunek, jaki zajmuje właściciel części materyalnej, do właścicieli innych części materyalnych domu. Oznaczenie to nastąpić może za pomocą oszacowania materyalnych części domu, do różnych osób należących i użycia pieniężnej równowartości pojedynczych części materyalnych za licznik, a ogólnej sumy z oszacowania tych części wynikłej za mianownik, celem ustanowienia numerycznego stosunku współwłasności tak, jak tego przepis § 3. powsz. ustawy hipot. wymaga.

Np. jeżeli *A.* jest właścicielem sklepu; *B.* właścicielem dwóch izb na dole; *C.* właścicielem piętra a *D.* właścicielem pozostałych części domu; zaś oszacowanie realności wykazało, iż sklep jest wart 1,000 złr., dwie izby na dole 500 złr., piętro 1,500 a pozostałe części domu 2,000 złr., czyli iż cały dom, nie licząc i nie szacując części domu w wspólnem posiadaniu *A. B. C. D.* zostających wart jest 5,000 złr.; — wtedy bez trudności, parcela budowlana wspólnego domu w wykazie hipot. na karcie stanu posiadania, zaś na karcie własności, *A.* za właściciela w $^{1000}/_{5000}$, czyli w $^{2}/_{10}$ częściach, *B.* za właściciela w $^{1}/_{10}$, *C.* za właściciela w $^{3}/_{16}$, a *D.* za właściciela w $^{4}/_{10}$ częściach domu podzielonego zapisani być mogą.

Sądzimy, iż w ten sposób wyłatano księgi gruntowe w tych miastach, dla których nowe księgi gruntowe już założone zostały, lecz ten sposób niemal prywatnego załatwienia sprawy, nie da się przeprowadzić w całości i w całym kraju, jeżeli nie zostanie uświęcony słowem prawodawcy i przez niego nie zostaną wskazane, powszechnie obowiązujące środki postępowania.

Nie przemawiamy w duchu i dla poparcia rzuconej myśli i dla tego nie uzasadniamy i nie rozwijamy jej bliżej, lecz uważamy za stosowne zwrócenie na nią powszechnej uwagi, w przededniu powzięcia uchwały nad ustawą, która według swej proponowanej treści, przedstawia się, co najmniej, niedostateczną.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 17 października.

Posiedzenie wieczorne.

W dalszym ciągu dyskusyi o Izbach handlowych p. **Hausner**, stając w obronie Brodów, polemizuje z cyframi przytoczonemi przez p. Maxa na korzyść miasta Tarnopola.

Po przemówieniu p. **Czerkawskiego** jako sprawozdawcy, przyjęto w specyalnej debacie dwa pierwsze ustępy; do 3 ustępu wnosił p. **Max** poprawkę wspomnioną w generalnej dyskusyi. Obecnie jednak przekonawszy się, że byłby to wniosek samoistny, cofa go na teraz, zastrzegając sobie postawienie samoistnego wniosku.

Do wstępu pragnie p. **Rappaport** aby dodano, iżby Rząd działał w porozumieniu się z dotyczącą Izbą handlową.

Komisarz rządowy p. **Zaleski** zwraca uwagę, że dodatek ten nie jest potrzebny, bo takie porozumienie się jest nakazane ustawą, a Rząd go nie może pominąć. Poprawka p. **Rapoporta** została należycie popartą. Sprawozdawca sprzeciwia się temu, ponieważ nawet nie jest pewnem, czy polski wyraz „w porozumieniu się“ odpowiada niemieckiemu *„im Einvernehmen“*, jak to jest w ustawie.

Wstęp przyjęto w brzmieniu komisyi, odrzucono zaś dodatek p. Rapoporta.

P. **Koziebrodzki** z powodu, że Wydział odpowiedział, iż językiem urzędowym Izby Brodzkiej jest niemiecki, zapowiada wniosek, mający temu zaradzić.

Ogłoszono następnie wybór zastępcy członka Wydziału krajowego. P. **Waigart** otrzymał głosów 12, p. **Chrzanowski** głosów 7, zatem pierwszy został wybrany.

Podczas nieobecności Marszałka i pod przewodnictwem wice-marszałka p. **Baum** wnosi, aby Sejm uchwalił płacę Marszałka 6000 złr., dodatek na reprezentacyę 4000 złr., a dla członków Wydziału po 4000 złr. Wniosek ten podpisany jest przez 80 posłów.

P. **Baum** uważa za zbyteczne uzasadniać wniosek podpisany przez 80 posłów. Jeżeli jednak reprezentacya kraju powołuje wybrańców do ważnych obowiązków, to jest jej obowiązkiem tak ich wynagrodzić, aby bez ofiar własnych mogli pełnić urząd. Marszałek reprezentujący zwłaszcza kraj, nie potrafi bez ofiar wykonywać swoich obowiązków. Co do formalnej strony wnosi, aby jako wniosek naglący bez drukowania i odsyłania do komisyi natychmiast przystąpić do obrad.

P. **Krukowiecki** uważa za dziwny ten wniosek w chwili, gdy Wydział krajowy konstatuje biedę w kraju, kiedy budżet musi być obcinany w swoich pozycyach, w takiej chwili stawia się wniosek nagły, jak gdyby się coś paliło. Mowca zapowiada, iż będzie głosował przeciw nagłości.

P. **Gross** nadmienia, że gdy jutro budżet przychodzi, wszystkie wnioski na budżet wpływające są nagłe. Dla tego nagłości temu wnioskowi zaprzeczyć nie można.

P. **Wolański** Erazm nie zgadza się z nagłością, bo przy właściwej rubryce może być uchwalony.

P. **Golejewski** stawia wniosek, aby nad tym wnioskiem była zaraz rozprawa *in merito.* *(Szmer.)*

P. **Krukowiecki** jeszcze raz przemawia, że nie widzi nagłości. Widzi w postawieniu tego wniosku presyę. Tak się nie godzi! woła mówca. *(Hałas, głosy: Oho! do porządku!)* Wszczął się ogromny hałas, wśród którego p. Krukowiecki podniesionym głosem stara się przekrzyczeć Izbę.

Nagłość uchwalono 56 głosami przeciw 27. W merytorycznej rozprawie przemawia przeciw podwyższeniu płacy p. **Wolański**, lecz uznając, że płaca Marszałka jest śmiesznie nizką (4200 złr. — gdy on blisko 3000 złr. za mieszkanie płaci) wnosi, aby płacę tegoż podwyższyć na 8000 złr. — Przeciw wnioskowi przemawia następnie X. **Jasienicki**, który uważa, że godność Marszałka jest najwyższem dostojeństwem i to jest jego prawdziwem wynagrodzeniem. Gdyby miano podwyższać, to trzebaby krocie dać, lecz gdy my tych nie mamy, więc wynagrodzeniem jego będzie wdzięczność narodu. I członkowie Wydziału krajowego nie zważają na płacę. P. Piętruski byłby już prezydentem wyższego sądu, a zrzekł się tego, chcąc w Wydziale służyć krajowi. Gdybyśmy mogli wszystkich według zasługi honorować, to musielibyśmy dać płacę wszystkim prezesom Rad powiatowych. (W pośród tego p. Krukowiecki ciągle woła *brawo!*) W innych krajach nie honorują tak wysoko autonomicznych godności. Mówca wnosi, aby nad tem przejść do porządku dziennego.

P. **Gross** przypomina, że już przed dwoma laty postawił podobny wniosek. P. Wolański czuje potrzebę tego wniosku, choć się sprzeciwia. P. Jasienicki nadmienił, że w Polsce byli magnaci, którzy pełnili urzędy bezpłatnie. Tak jest, ale stosunki się zmieniły. Czy panowie chcecie koniecznie przyjąć rygor, że Marszałek musi być magnatem? *(Brawo!)* Czy nie może zostać kiedyś marszałkiem taki, który musi walczyć z niedostatkiem? X. Jasienicki mówi, że dałby 100,000 złr., a niechce dać 10,000 złr! Tej logiki nie rozumię — powiada dalej X. Jasienicki, że p. Baum i inni członkowie Rad powiatowych zasługują na płacę. To jest rzeczą jednakże Rad powiatowych. Mówca dziwi się, że X. Jasienicki nie postawił wniosku, aby Marszałek i członkowie Wydziału nic nie pobierali. Gdy chodziło o katechetów X. Jasienicki był za podwyższeniem płac. Jeżeli naczelnik m. Lwowa o parę tysięcy więcej pobiera niż marszałek i ma wolne pomieszkanie i powóz — to nie jest to rzeczą tak dziwną, jeśli niektórzy członkowie podnieśli ten wniosek. Niema zresztą obawy, żeby te 10,000 złr. pociągnęły za sobą podwyższenie dodatku. Co kraj na to powie? pyta p. Wolański. — Ależ my jesteśmy reprezentantami kraju; jeżeli będziemy głosowali według słuszności, nikt nam zarzutu czynić nie może. Panowie wymagacie od ludzi, aby ofiary nieśli, a wymagacie odpowiedzialności tak, jak gdyby żadnej ofiary nie ponosili. *Brawo!*

Zamknięto dyskusyę i pomimo, że p. **Krukowiecki** rwał się do głosu, uchwalono wybrać generalnych mówców, gdyż po obu stronach po kilku mówców było zapisanych.

Gdy się jednakże mówcy nie mogli zgodzić na mówców generalnych, wywiązała się dłuższa dyskusya formalna. Żądano cofnięcia uchwały — inni się sprzeciwiali, zawikłanie było kompletne. P. **Żurowski** stawia wniosek, by wszyscy mówili, którego wniosku p. Wicemarszałek nie chce poddać pod głosowanie, w skutek czego p. Żurowski odwołuje się kilkakrotnie do Izby. Zawikłaniu położył koniec p. **Hausner**, który oświadcza, że opozycya zgodziła się na p. Krukowieckiego, jako generalnego mówcę, który w długiej mowie kreśli znowu nędzę ludu i zły stan finansów kraju.

Jako generalny mówca za wnioskiem przemawiał wśród powszechnej uwagi p. **Dunajewski**. Różne są pojęcia o tem, co jest w dyskusyi stósownem, przyzwoitem, a co jest niestósownem i nieprzyzwoitem. Mojem zdaniem, którego jednakże nikomu nie narzucam — w rozprawie w kwestyach ściśle osobistych, w których o nic innego nie idzie, tylko o postawienie cyfry lub odmówienie, przyzwoitość wymaga, aby bez debaty szczegółowej rzecz była przyjętą lub odrzuconą. Z dyskusyi w takich sprawach niema żadnego pożytku pod względem rzeczy samej, ani praktycznego skutku pod względem harmonii w Izbie. Gdy jednakże mówcy ze strony przeciwnej w obszerne wdali się wywody, niech mnie wolno będzie odpowiedzieć. Jednę z tej debaty wynoszę pociechę, a tą jest, że od czasu jak Polacy obok Rusinów w Sejmie zasiadają, po raz pierwszy z ust duchownego reprezentanta Rusinów tak mile usłyszałem odwołanie się do dawnych świetnych czasów Rzeczypospolitej Polskiej. — Jednakże mimo tej pociechy, dla mego serca nadzwyczajnie wielkiej, nie mogę nie sprostować faktu, iż w Polsce magnaci daremnie służyli. Wiemy, że dobra *bene merentium* istniały, a w obec tego mówić o daremnej służbie byłoby naiwnością. Jeżeli poprzedni mówca dalej poszedł i twierdził, że jest wielkim zaszczytem służyć krajowi bezpłatnie, to ja co do swej osoby wyznaję, że każda służba uczciwa dla monarchy, dla państwa i kraju, jest służbą honorową. Ależ niewątpliwie nikomu nie ubliżę: służba Boża jeszcze jest wyższą, a czemuż tej służby nie wystarczy sama cześć i honor? *(Brawo!)* Ale przejdźmy do prostych warunków każdej służby publicznej, które w całym cywilizowanym świecie są uważane jako konieczna podstawa. Musi być najpierw pewna stosunkowość, co do wynagrodzenia różnych dostojników na tym samym stopniu zostających. Tego pilnują wszystkie ustawodawstwa i nie widzę nic złego, aby i nasze ustawodawstwo do tego się zastósowało.

Naczelnik władzy autonomicznej jest równorzędnym reprezentantem wobec naczelnika kraju. Proszę jednakże porównać ich pobory. Namiestnik pobiera płacy razem z *Functions-Zulage* przeszło 20,000 złr. i proszę uważać, że naczelnik władzy autonomicznej pod względem społecznym i urzędowym ma z nim częstą styczność. Wiceprezydent krajowej Dyrekcyi skarbu, podwładny Namiestnika ma 10,000 złr. a członkowie wydziału krajowego?.. panowie zważą, że radca Wydziału krajowego ma mniej więcej 4000 złr. a radca namiestnictwa również. Jakież to stopniowanie? Mówiono tu, że członkowie Wydziału krajowego składali mandaty, aby pozostać członkami. Prawda, ależ to jest nieuniknionem w dzisiejszym czasie, w każdej służbie publicznej. Gdybyśmy tym sposobem postępowali i w miarę ilości kandydatów na jaką posadę zniżali płacę, to prawda, że mielibyśmy urzędników, ale niech nas Bóg broni od takich urzędników. *(Brawo).*

Fakt ten co do kandydatów winienem sprostować. Nie dla tego składano mandaty, lecz w skutek woli kolegów uznano, że te dwa stanowiska nie dadzą się połączyć. Powiedziano, że w Wydziałach powiatowych pracują bezpłatnie. Nie wiem czy we wszystkich Wydziałach równie skutecznie, lecz cóż stąd wynika. Najpierw, że to innego rodzaju służba, a po drugie, że na mocy statutu krajowego, każdy marszałek i członkowie Wydziału krajowego muszą mieszkać we Lwowie, gdy przeciwnie ani prezes Wydziału krajowego ani członkowie nie mieszkają w miejscu siedziby. Narzekają, jak wielka nędza i ubóstwo w kraju panuje, ja nie mam tak smutnego zdania o stanie materyalnym kraju. Niech mi wolno będzie powiedzieć, że nie dobrze robimy, iż temi ciągłemi narzekaniami niejako potrząsamy naszą biedą. Jeżeliśmy ubodzy, pracujmy, abyśmy nie byli. Nie jest to ani chlubą ani podstawą do znaczenia. Powoływano się na lud siermięgowy i stawano niejako na stanowisku demokratycznem. Lecz czy to jest stanowisko demokratyczne, które zniewala Monarchę, aby Marszałka i członków Wydziału dobierał koniecznie tylko z bogatszych, niech Izba osądzi. Podpisałem wniosek a zatem głosować będę za nim.

Gdy miało przyjść do głosowania, niektórzy posłowie, chcąc udaremnić uchwałę, wydalili się z sali. Mianowicie niektórzy księża ruscy a z Polaków pp. Krukowiecki i Golejewski. Po skonstatowaniu, że jest komplet należyty, przystąpiono do głosowania. Za wnioskiem przejścia do porządku dziennego nikt się nie podniósł, znaczną zaś większością uchwalono wniosek p. Bauma, odrzucając poprawkę p. Wolańskiego. Poczem wicemarszałek zamknął posiedzenie o godzinie $10^{1}/_{2}$ w nocy.

Lwów 18 października.

24 te posiedzenie sejmowe

Na porządku dziennym jest napierw: Sprawozdanie komisyi górniczej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie podniesienia przemysłu górniczego w kraju.

Komisya której referentem jest p. **Spławiński** wnosi:

1) Upoważnia się Wydział krajowy do przyjęcia inżyniera-górnika przy Wydziale krajowym za rocznem wynagrodzeniem 1800 złr. w. a. i wstawia się na ten cel w budżet odpowiednią kwotę.

2) Upoważnia się Wydział krajowy do ustanowienia Rady górniczej krajowej jako komitetu doradczego przy Wydziale krajowym funkcyonującego.

3) Poleca się Wydziałowi krajowemu,ażeby niezwłocznie porozumiał się z c. k. zakładem geologicznym w Wiedniu o wykonanie jak najspieszniejsze mapy geologicznej kraju naszego w sposób najodpowiedniejszy istniejącemu przemysłowi górniczemu i upoważnia się Wydział krajowy do wydatku na ten cel aż do wysokości kwoty 2000 złr. w. a. którą to kwotę w budżet się wstawia.

4) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby spowodował badanie głębszych pokładów ziemi w kraju, osobliwie w okolicach naftowych i w tym celu wstawia się w budżet kwotę 10,000 złr. w. a.

5) Przeznacza się kwotę 500 złr. w. a. jako dodatkowy zasiłek dla komisyi fizyograficznej w Krakowie, mający być użyty li na geologiczne badania kraju.

6) Wzywa się Wysoki c. k. Rząd, aby na koszt państwa, zarządził zbadanie geologiczne powierzchni i głębszych pokładów ziemi w kraju naszym.

7) Wzywa się Wysoki c. k. Rząd o dodanie adjunkta chemicznego profesorowi technologii chemicznej w instytucie przemysłowym w Krakowie.

Po krótkiej dyskusyi, do ustępów 4 i 6 w której biorą udział pp. **Chrzanowski** i **Rappoport** uchwalono wszystkie wnioski z dodatkiem p. Rappoporta do ustępu 6, treści następującej „w szczególności głębokie wiercenia w okolicach naftowych.

Z porządku dziennego uchwalono na wniosek p. **Zyblikiewicza** *en bloc* proponowaną przez p. **Spławińskiego** jako sprawozdawcę komisyi górniczej ustawę policyjną regulującą produkcyę oleju skalnego (nafty) i wosku ziemnego (ozokerit).

Ustawa ta ma na celu wziąć w karby nieprawidłową dotąd eksploatacyę nafty i zawiera 49 paragrafów.

Potem przedłożył p. **Zyblikiewicz** następujące sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów indemnizacyjnych Galicyi Wschodniej, Zachodniej, tudzież Wielkiego Księstwa Krakowskiego za rok 1877.

„Przedłożone nam przez rząd zamknięcia rachunków trzech funduszów indemnizacyjnych: Galicyi Wschodniej, Galicyi Zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, są bardzo pomyślne, gdyż wykazują znaczne nadwyżki w dochodach a tem samem, znaczne pozostałości rachunkowe. W szczególności:

W funduszu Galicyi Wschodniej:

Pozostałość rachunkowa wynosi sumę	371,646 złr. 62½ ct.
a po odtrąceniu sumy . .	175,618 „ 43 „
która jako reszta zaliczek zwrotnych i oprocentowanych Skarbowi Państwa zwróconą została,	
czysta pozostałość wynosi .	196,028 złr. 19½ ct.

W funduszu Galicyi Zachodniej:

czysta pozostałość według rachunków rządowych wynosi	173,609 złr. 23 ct.

Uchwałą dnia 30 sierpnia 1877 r. zapadłą, polecił wysoki Sejm Namiestnictwu, aby reszty kasowe, czyli pozostałości rachunkowe tak jednego jak i drugiego funduszu indemnizacyjnego użyte zostały na zakupno obligów indemnizacyjnych odpowiednich funduszów, polecenia tego jednak Namiestnictwo dotychczas nie wykonało, pomimo, iż rząd przy zatwierdzaniu preliminarzy indemnizacyjnych na rok 1878 uchwale sejmowej w mowie będącej nie miał nic do zarzucenia i takową wraz z pomienionym preliminarzem zatwierdził.

W funduszu indemn. W. Ks. Krakowskiego zakupiono z pozostałości rachunkowych obligów indemnizacyjnych nominalnej wartości 137,025, zniszczono 251,790 — zniszczono więc do końca grudnia 1877 r. razem 405 930 obligacyj i pozostało jeszcze w zapasie 225 802 złr. 50 ct. w obligach, a 19 złr. 37 ct. w gotówce.

Zamknięć rachunkowych funduszów indemnizacyjnych, wysoki Sejm nie załatwia stanowczo z po-

---

śnie opuścili, pod „niebieskim szczupakiem“ zajmujące się rozwiązaniem rebusu afgańskiego. Takich jowialnych erudytów tysiącami rodzi wiedeńska literatura miejscowa. Pożal się Boże literaturze. Nieobyczajność i bezwyznaniowość składają się na jej charakterystyczną cechę, a innemi odrębnemi jej właściwościami są: ignorancya, pseudoliberalizm i nienawiść szczególna do wszystkich bez wyjątku ludów słowiańskich. Ta ostatnia objawia się po największej części w sposób gburowaty. Czech stał się istnym Hamanem tego tromtadratyzmu bezwyznaniowego. Najbardziej płaskie i rubaszne dowcipy, polegające na wyszydzeniu złej wymowy Czechów w języku niemieckim, karczemne wymyślania na Słowian, oszczerstwa i kłamstwa, oto środki, jakiemi większa część wiedeńskich „ludowych“ pisarzy oświatę szerzy i lud wiedeński naucza w ten sposób, że ten w ogóle najdziwaczniejsze i najśmieszniejsze miewa zdania i poglądy na świat i ludzi. W tego rodzaju tromtadratyzmie przoduje *Hans Jörgel,* pismo tygodniowe w zeszytach, liczące 30,000 czytelników. Ostatnia okoliczność zniewala mnie głównie, że o niem szczegółowo mówię. W ostatnim zeszycie tego pisma znajduję pewną historyjkę z Krakowa, oczywiście zmyśloną, którą p. redaktor chce ubawić swoją publikę. Pisze on, że jakiś Wiedeńczyk zajechał do Krakowa, i przechodząc koło kościoła Panny Maryi, usłyszał nagle melodyę znanej we Wiedniu pieśni bankelungerów: *Höher Peter!* Niechciał uszom swym wierzyć, że melodya ta zalatuje go z kościoła. Poszedł więc do kościoła i ku największemu swemu zdziwieniu widział, jak na nieszporach cały chór kobiet śpiewał polskie pobożne pieśni na nutę sprosnej wiedeńskiej piosnki. Lecz nie dość natem. Chór kończy tę pieśń i zaczyna inną. Była to melodya *Lumpenliedu.* Wiedeńczyk zaczyna w kościele śmiać się i t. p., i bezecne to kłamstwo przechodzi do kolumn *Hans Jörgla,* z dopiskiem poetycznym redaktora, kończącym się refrenem: *Edle Polen von der Polakei,* a wszystko to z tendencyi nienawiści do Polaków. Możnaby pogardy milczeniem pominąć wybryki podobnie karczemnej muzy, gdyby nie zachodziła tu ważna okoliczność, że większa część czytelników tego piśmidła *jurat in verba magistri,* i tym sposobem najdziwaczniejsze pojęcia o nas upowszechniają się pomiędzy ludem austryackim, z którym nas los w jeden państwowy połączył organizm.

Sezon teatralny rozpoczyna się gradem nowości. Pod tym względem ogromna rywalizacya teatrów ze sobą. Dotychczas jednak ani Burgtheater, ani Stadttheater, a tem mniej przedmiejskie teatra nie osiągnęły powodzenia, ponieważ prawie wszystkie grane nowe sztuki przepadły z kretesem. W teatrze miejskim *(Stadttheater)* grano temi dniami nową sztukę, znanego autora *Arrii i Messaliny* p. Wildbrandta p. t. *Na deskach (Auf den Brettern).* Zdawało się, że dyrektor Laube powinien był tą sztuką zyskać powodzenie dla swego teatru, zwłaszcza, że w nowej sztuce znanego i lubionego autora, występywała nie mniej lubiona i znana we Wiedniu żona jego, p. Wildbrandt-Baudius, która przez długi szereg lat była jedną z głównych ozdób teatru nadwornego. Tymczasem oczekiwania zawiodły, gdyż najwyśmienitsza gra artystów z panią Wildbrandt na czele, nie zdołała podtrzymać powodzenia sztuki samej, która mówiąc bez ogródki, jest lichą i nudną. Oryginalni niemieccy autorowie nie mają i w bieżącym roku szczęścia. Nie lepiej bowiem powiodło się i p. Anzeugruber z jego *Starymi Wiedeńczykami (Alte Wiener),* chociaż nazwisko autora dość liczną ściągnęło publiczność na pierwsze dwa przedstawienia. Sztukę tę grano w *Ringtheater,* którego dyrekcyę prowadzi obecnie p. Strampfer. Komiczna opera zakończyła żywot, *vive Ringtheater!* Ostatnie nazwisko jest tylko zmianą nazwy „Komicznej opery“, dokonaną zapewne przez wzgląd na fatalizm, jaki nad tym pięknym teatrem zawisł. Czyli p. Strampfer zamianą nazwiska „Komicznej opery“ na *Ringtheater,* złamie ten fatalizm, okaże to już bliska przyszłość. Dotychczas miał ten teatr sześciu dyrektorów w przeciągu czterech lat, a wszyscy pobankrutowali.

Francuzcy autorowie idą ciągle we Wiedniu górą. Wodwil pp. Hennequin i Millaud p. t. *Niniche,* grany w Paryżu w Varieté z wielkiem powodzeniem, również podobał się i we Wiedniu. Jest to sztuka osnuta na życiu prawdziwie paryskiem. Główna treść jest bardzo prosta, mimo tego wywiązują się najpocieszniejsze zawikłania i ruch szalony. Pomiędzy głównemi osobami figuruje dwóch polskich „dyplomatów“, jeden książę Władysław, który jest kochankiem, drugi hr. Korniski, który jest mężem byłej tancerki Niniche, bohaterki wodwilu. Zakończenie nie jest bynajmniej moralnem i zostawia pewien rodzaj niesmaku. W teatrze na *Josefstadt* zaczęły się gościnne występy t. j. koncerty głośnych z Paryża i Berlina studentów hiszpańskich *Estudianta Figaro.* Malownicze i romantyczne starohiszpańskie kostiumy, piękne ich postacie, oryginalność instrumentów, i oryginalność i piękność melodyj (szczególnie walców hiszpańskich Metra), składają się razem na ich powodzenie. Towarzystwo to koncertowe składa się z 23 osób.

Wystawa obrazów w Kunstverein temi dniami otwartą została. Dotychczas jednak mała jeszcze liczba obrazów jest wystawioną, ponieważ większa ich część znajduje się jeszcze w drodze, lub w pakach. Pomiędzy wystawionemi znajduje się jedno płótno Gabriela Marxa. W przyszłym liście obszerniejsze zdam z tej wystawy sprawozdanie.

Na polu bieżącej literatury niemieckiej bardzo zajmująca zjawiła się książka. Nosi ona tytuł: *Gazeta.* Jej organizacya i technika. Próba podręcznika dziennikarskiego. Napisał J. H. Wehle. Nakład Hartlebena, Wiedeń, Peszt, Lipsk 1878. *(Die Zeitung. Ihre Organisation und Technik. Versuch eines journalischen Handbuches von J. H Wehle)* Autorem tej książki jest jeden z bardzo uzdolnionych i doświadczonych publicystów niemieckich, przedmiotem zaś jest rzecz, której dotychczas żaden inny autor nie ujął w system naukowy. Zadaniem dzieła tego jest objaśnić szerszej publiczności z zawodową gruntownością, jak nowożytny duży dziennik powinien być zorganizowanym, jak go się redagować i jak technicznie tworzyć powinno. Wszystkie tu tajniki zna autor wybornie. Potrzebę zaś nowej książki tak nam tłumaczy: „Spodziewam się, że większa część naszej dziennikarskiej klienteli nie bez zajęcia przyjmie książkę, która ją wtajemnicza w szczegóły interesującego przemysłu dziennikarskiego, która jej umożliwia niejako z za pleców redaktora spoglądać na jego pracę i przekonać się, w jaki sposób powstaje duchowy pokarm dla milionów ludzi. Upoważnienie do podjęcia takiej pracy znajduje autor w fakcie, że wszelkie rodzaje ludzkiego tworzenia posiadają już podobne oryentujące wskazówki, a następnie zaś w przekonaniu, że przedsiębiorstwo dziennikarskie jest obecnie tak rozwiniętem, że porównania z którąkolwiekbądź gałęzią przemysłu bynajmniej się obawiać nie potrzebuje“. Książka dzieli się właściwie na dwie części: na część traktującą o organizacyi, redagowaniu, o technicznem wykonaniu i o rozszerzaniu dziennika; i na część zawierającą dodatkowe uzupełnienia, mające wartość dla zawodowego dziennikarza, a przez to nadające książce cechy podręcznika. Ażeby dać o treści choć w przybliżeniu wyobrażenie, gdyż streszczenie wyczerpujące równałoby się reprodukcyi dzieła całego, które nie daje się streszczać dla bogactwa materyału — przytoczę napisy pojedyńczych rozdziałów pierwszej części. Są one następujące: O krytyce i polemice (wstęp), tytuł dziennika, rozdział treści, zewnętrzna forma, *metteur en pages,* redaktor naczelny, redaktorowie specyalni, dzienna praca, redagowanie, narzędzia, lokal, administracya, expedycya, inseraty, porozumiewanie się i styczność z innemi dziennikami, instrukcye dla zewnętrznych współpracowników, depesze i t. p. Wartość tej książki jest wielka, a treść jej zarówno dla dziennikarzy, jak i dla szerszej publiczności zajmująca. Zaiste zasługiwałaby ona, ażeby z nią bliżej obznajomić i naszą polską publiczność.

G. Smolski.

odu, że rachunki te przedkładane nam bywają opiero od roku 1871, poprzednie zaś nie są nam nane, a tak i obecne rachunki ani należycie zbadane, ani też stanowczo załatwione być nie mogą. W stanowcze rozpoznanie rachunków indemnizacyjnych nie zapuszcza się wysoki Sejm, także i dla tego, że skarb państwa formuje w nich do kraju pretensye, których Sejm nigdy nie uznał i uznać nie może. Na tem stanowisku pozostała komisya budżetowa także i względem zamknięć rachunkowych z r. 1877 i dla tego wnosi:

Wysoki Sejm uchwali:

1) „Sejm wstrzymuje się od stanowczego załatwienia przedłożonych mu zamknięć rachunkowych funduszów indemnizacyjnych Galicyi Wschodniej, Zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego za rok 1877 i przyjmuje je jedynie do wiadomości z zastrzeżeniami na poprzednich sesyach przy zamknięciach rachunkowych z lat poprzednich uchwalonemi“.

2) Sejm wzywa Namiestnictwo, aby za pozostałości rachunkowe z roku 1877 z funduszu Galicyi Wschodniej 196,028 złr. 19½ ct. wynoszące obligi indemnizacyjne tego funduszu, a za pozostałości z roku 1877 z funduszu Galicyi Zachodniej 173,609 złr. 23 ct. wynoszące obligi indemnizacyjne tego funduszu zakupiło i tak jedne jak i drugie obligi zniszczyło“.

3) Sejm wzywa Namiestnictwo, aby z pozostałościami rachunkowemi, czyli resztami kasowemi tychże funduszów lat następnych tak samo postępowało“.

Komisarz rządowy najpierw protestuje przeciw użytemu w sprawozdaniu wyrazowi „Sejm polecił Namiestnictwu“, gdyż Sejm wzywa władze rządowe a nie poleca tymże. Oznajmia dalej, że wezwaniu o zakupno obligacyj już się stało zadość, lecz sprzeciwia się niszczeniu zakupionych obligacyj, bo byłaby to druga amortyzacya, przeciwna planowi amortyzacyjnemu, który tylko może być zmieniony za porozumieniem się z rządem.

Sprawozdawca dowodzi, że niszczenie jest w interesie funduszu indemnizacyjnego, gdyż umniejszają się przez to odsetki, poczem Izba wnioski przyjmuje.

Bez dyskusyi jedynie po krótkiem przemówieniu komisarza rządowego i p. **Bartmańskiego** przyjęto preliminarz budżetów indemnizacyjnych na rok 1879.

Następuje **preliminarz funduszów krajowych** na r. 1879.

W dyskusyi ogólnej p. **Krukowiecki** skarżył się, że druki późno rozdano — zresztą nie było żadnej debaty ogólnej.

P. **Chrzanowski** referuje **dział dochodów**:

Rubr. I. Pozostałość z rachunków lat ubiegłych nie wstawia komisya żadnej cyfry, ponieważ się pozostałości nie spodziewa.

Rubr. II. Z odnajmu lokalów sejmowych 1000 złr. Uchwalono.

Rubr. III. Odsetki od umieszczonych chwilowo pieniędzy 1000 złr.

P. **Krukowiecki** nadmienia, że nie mamy kapitałów, więc nie będziemy mieli odsetek — wnosi, aby wykreślić tę pozycyę.

P. **Chrzanowski** nadmienia, że Wydział proponuje taką kwotę na podstawie doświadczenia, komisya ani Sejm nie ma powodu odrzucać. Pozycyę uchwalono.

Rubr. IV. Dochód z myt na drogach krajowych i inne drogowe dochody 210,500 złr.

Do tej pozycyi zabiera głos p. hr. **Badeni** i obawia się, aby dochód ten nie był za wysoko preliminowany — gdyż o 10000 złr. więcej komisya wnosi, aniżeli proponował Wydział krajowy.

P. **Chrzanowski** zapewnia, że i komisya nie oddawała się iluzyom.

Rubr. V. Nadwyżki dochodów od zakładów uposażonych ze skarbu krajowego 6747 złr.

Rubr. VI. Zwroty zaliczek z lat ubiegłych złr. 40,000.

Rubr. VII. Zwroty pożyczek i odsetek od nich 5525 złr.

Rubr. VIII. Dochody szkoły gospodarstwa leśnego we Lwowie 5300 złr.

Rubr. IX. Dochody szkół rolniczych w Dublanach 15715 złr.

Rubr. X. Zwroty za sprawdzenie rachunków aptekarskich 600 złr.

Rubr. XI. Rozmaite 600 złr.

Wszystkie te rubryki bez zarzutu i dyskusyi przyjęte. Jedynie p. **Krukowiecki** co chwila podnosił uwagi, lecz je sprawozdawca p. **Chrzanowki** prostował, a wnioski p. Krukowieckiego nie uzyskały żadnego poparcia.

Suma dochodów 286,987 złr.

Przy rubryce I. **wydatków** Marszałek zamierzając głos zabrać jako poseł, uprasza wicemarszałka do objęcia przewodnictwa.

Sprawozdawca I. p. **Baum** wnosi Rubrykę I. koszta reprezentacyi kraju:

A. Sejm krajowy.

poz. 1.	Czynsz najmu lokalu dla Sejmu, z dodatkiem gminnym	5 400 złr.
„ 2.	Koszta podróży pp. posłów . .	6,700 „
„ 3.	Dyety dla tychże	36,000 „
„ 4.	Koszta druków	13,000 „
„ 5.	Spisywanie sprawozdań	4,000 „
„ 6.	Remuneracye dla urzędników .	1,200 „
„ 7.	Urządzenie sali, oświetlenie, opał i t. p.	2,150 „
„ 8.	Pisarze dzienni	650 „
„ 9.	Biblioteka sejmowa	100 „
	Razem	69,200 złr.

Bez zarzutu przyjęto.

Przy pozycyi „Wydział krajowy“ zabiera głos marszałek hr. **Wodzicki**, jako poseł: Z uwagi na zły stan finansów — gdyż w tym roku przychodzą wykończenia niemal wszystkich kosztownych budowli, które są potrzebne, aby nasze zakłady doszły do upragnionego stanu, zważywszy dalej na trudności, jakie komisya budżetowa znajduje w ułożeniu równowagi budżetowej, ażeby dodatki do podatków nie były podnoszone, zważywszy natomiast, że uchwała o podniesienie płac Marszałka i członków Wydziału zapadła wczoraj w Izbie, która miała zaledwo ilość, potrzebną do tego, aby stanowiła prawomocny komplet, z tych powodów następujący stawiam wniosek naglący, porozumiawszy się z członkami Wydziału krajowego:

„Sejm uchwali: nie zamieszcza się w budżecie na r. 1879, przyznanego uchwałą podniesienia płacy Marszałka i członków Wydziału krajowego.“ Co do formalnego traktowania żąda Marszałek wzięcia natychmiast tego wniosku pod obrady.

Po uchwaleniu nagłości tego wniosku zabiera głos p. **Wesołowski** przeciwko temu wnioskowi. Sejm wczoraj uchwalił podwyższenie płacy bez względu na osoby, które piastują te urzędy w przeświadczeniu o słuszności i sprawiedliwości wniosku. Nie odpowiadałoby godności kraju, żądać zbytnich ofiar od członków najwyższej władzy krajowej. Uchwała powziętą została w prawomocnym komplecie i jest obowiązującą, a nie ma żadnego powodu do zmiany jej. Zresztą drobna kwota podwyższenia nie wpłynie na podwyższenie dodatków. Wnosi tedy aby nad wnioskiem Marszałka przejść do porządku dziennego.

P. **Tyszkowski** oświadcza, iż był jednym z tych, którzy wczoraj głosowali przeciw podwyższeniu, dla tego, bo wchodząc, postanowił sobie wszelkie zmniejszenie podatków popierać. Uznaje jednak ten wydatek za usprawiedliwiony i byłby może głosował za nim, gdyby nie nagłość. Dyskusya wczorajsza jednakże przykre na nim zrobiła wrażenie. Upatruje mowca w tej dyskusyi ten kardynalny błąd naszego narodu, który dąży do tego, aby każdą władzę podkopywać, choćby była przez nas samych ustanowioną (*brawo*). Bodajby nie były prawdą te słowa, ale służyć własnej ojczyźnie jest najniekorzystniejszym obowiązkiem (*brawo*). Co się tyczy wniosku p. Marszałka będę wotował przeciwko niemu, bo uważam rzecz za skończoną. (*Oklaski i brawo*).

P. **Golejewski**. Nie byłem na wczorajszym wniosku podpisany, ale uważam, że jest obowiązkiem naszym zapatrzyć się na Węgrów. Podczas wyborów biją się nawet tak, iż często wojsko musi interweniować, ale jak poseł zostanie wybrany, to choćby był przeciwnikiem wołają *Elien!* (*Brawo*). Byłem przeciwny uchwale, ale skoro stała się uchwałą, jestem za nią. P. Wodzicki nie ma prawa naszych uchwał kasować. Wszystko było po formie i jest obowiązujące. Myśmy nie uchwalali dla p. Wodzickiego, ani teraźniejszych członków Wydziału, i nie ma powodu cofać. Mowca zarzuca nadto Marszałkowi, iż nie po formie swój wniosek postawił, na co Marszałek natychmiast odpowiedział uzasadniając swój wniosek cytatem regulaminu.

Po krótkiem przemówieniu referenta p. **Bauma** Izba wniosek p. Wodzickiego, prawie jednogłośnie odrzuca.

Uchwalono dalej następujące pozycye.

B. Wydział krajowy.

poz. 10.	Marszałek krajowy na mocy wczorajszej uchwały . . . . . . dodatek 4,000 złr.	6,000 złr.
poz. 11.	Sześciu Członków Wydziału	24,000 złr.
poz. 12.	Zastępcy	2,000 złr.
poz. 13.	Dodatek dla Członka Wydziału mianowanego przez Marszałka zastępcą do kierownictwa w Wydziale krajowym	1,000 złr.
	Razem	33,000 złr.
	Suma rubryki I.	102,200 złr.

Wiedeń 17 października.

(*S. K.*) Nie myślcie wy tam na partykularzu, że tutaj w stolicy zbytecznie zajmują się podwójną kryzys gabinetową, która sięga aż do wspólnego ministeryum. Lekceważenie i bezplanowość wznoszą się tutaj tryumfująco ponad najgroźniejszemi zawikłaniami wewnętrznemi i zewnętrznemi. Polowania zajmują nierównie dziś więcej świat wiedeński, niż przesilenie ministeryalne. Co chwila spotkać się można z narzekaniem na złe czasy, na brak interesów, na zastój handlu i przemysłu; ale nigdy z myślą, jak wyjść z obecnego położenia politycznego. Więcej niż kiedykolwiek przeważa tu polityka: „jakoś to będzie!“ I przyznać trzeba, że pod tym względem, czuć w wysokim stopniu wpływ dobrych między Austryą a Polakami stosunków. Jeżeli pokazało się, że stary Thiers, któremu zmysłu politycznego niepodobna było odmówić, miał słuszność, twierdząc, że obecnie we Francyi żadna inna forma rządu prócz republiki nie jest możliwą; to ja znowu dochodzę do przekonania, że w Austryi żadna inna polityka nie jest możliwą, prócz polityki: „jakoś to będzie!“ Doprowadzić ona może wprawdzie obecnie do bardzo dziwnej sytuacyi, bo oba ministerya mogą w skutku polityki zewnętrznej otrzymać w dwóch parlamentach *vota* nieufności, a jednocześnie twórca tej polityki może pozyskać większość, uznanie i dowody zaufania w delegacyach wspólnych, tak, że przedlitawskie i zalitawskie ministerya mogłyby upaść w sprawie okupacyi, a hr. Andrassy pozostać i zwyciężyć. Do takich to hieroglificznych kombinacyj doprowadzić zdolny ustrój dualistyczny. Tymczasem tak o tutejszem jak o węgierskiem przesileniu ministeryalnem dotąd niema nic pewnego. Najprawdopodobniej p. Tisza stanie przed sejmem peszteńskim, zwycięży i pozostanie nadal. Tutaj pomimo wyraźnej prośby ks. Auersperga i kolegów, aby dla dobra sprawy publicznej zwolniono ich od stawania przed Radą państwa, zdaje się, że nowe choćby prowizoryczne ministeryum nie utworzy się przed 22 t. m. i że gabinet ks. Auersperga wystawionym będzie na ciosy parlamentarne, jak w Rosyi ci skazańcy, którym nawet po śmierci wymierzano naznaczoną wysokość kary. Zapewniają bowiem, że dotąd wszelkie pogłoski o daniu p. Depretisowi polecenia utworzenia gabinetu, są mylne. Byłoby to w każdym razie godne pożałowania rozwiązanie, nawet tymczasowe, a mianowicie wcale niekorzystne dla Galicyi. Wymieniają tu także, jako prezesa gabinetu bar. Hoffmanna, lecz znów z innej strony mówią, że nie pozostanie on nawet w ministeryum wspólnem i to z powodów, które od dawna istnieją, na które jednak interesowana strona teraz dopiero zwrócić miała uwagę. Widzicie zatem, że i w przypuszczeniach same sprzeczności. W dali jednak okazuje się jako najprawdopodobniejsza kombinacya Taaffe, któraby skupiłaby te rozbitki z obecnego ministeryum, które wprawdzie toną, lecz przecie jeszcze utrzymały się na powierzchni wody. Przypuszczaćby można, że kombinacya Taaffe mogła być jeśli nie stanowczo ułożoną, to omówioną podczas podróży do Tyrolu.

Co się tyczy hr. Andrassego, jeżeli stanowisko jego niewtajemniczonym w istotny stan rzeczy, mogło się wydawać, temu dwa tygodnie, zachwianem, to dziś najmniej wprawne oko dostrzeże, że jest ono znowu nader silnem. Przedewszystkiem w najwyższych decydujących sferach, stanowisko hr. Andrassego nigdy zachwianem nie było; przeciwnie cieszą się tam jego powodzeniami i świetnem prowadzeniem spraw publicznych, a dodać winienem, że nader niewdzięczną rolę przyjąłby na siebie ten, ktoby chciał pod tym względem rozczarowywać. Hr. Andrassy, jako wykonawca wyższej woli i cudzej myśli, okazał się giętkim i niczem zrazić się nie dał. Jeżeli przypuszczać można było przed dwoma tygodniami, że hr. Andrassy spotka się z silną w delegacyach opozycyą, to i pod tym względem dzisiaj rozjaśniło się nad nim niebo. Dziś już obliczają, że ma w tem gronie, w którem koleżeństwo i dobra znajomość odgrywają niezaprzeczoną rolę, zapewnioną większość, a Polacy powinszować sobie mogą, że odpowiedzialność za rozstrzygnięcie o jego losie już nie na nich spadnie.

Zdaje się zatem, że istnienie dalsze zapewnionem jest dzisiejszemu kierownikowi spraw zewnętrznych. Jakie będzie to istnienie, jak długo potrwa, to wierzajcie mi, tutaj dla wszystkich, a przedewszystkiem dla głównie interesowanych podrzędne pytanie. Hr. Andrassy jest i tem silny, że nikt nie umie wymienić jego następcy; dość powiedzieć, że na razie byłby nim obecny minister wojny hr. Bylandt. Następcą jednak seryo mógłby być tylko p. Sennyey i jest on niezaprzeczenie znakomitym mowcą i mężem stanu; ale jak zapewniają najlepsi jego przyjaciele, nigdy się nie zajmował polityką zewnętrzną. Na to jednak odpowiadają, że i hr. Andrassy także nigdy się nią nie trudnił przed objęciem teki wspólnego ministra spraw zagranicznych. Alež to najgorszy argument, zarzucić można, bo przecież najwięksi przeciwnicy hr. Andrassego do ostatniej chwili nie mogli przypuszczać, aby po za jego działaniem nie było nic, zgoła nic, żadnej myśli przewodniej, żadnej polityki, a jednak okazało się, że nic nie było i nic nie ma. Jego za przykład stawiać nie można. Brak ten jednak jest znowu dosyć silnym powodem dla innych, aby nie przyspieszać upadku hr. Andrassego; bo skoro nie ma żadnej polityki, to tem samem zastawia nas przed przymierzem z Rosyą, które nie szczere i kłamliwe, przyjśćby jednak mogło chwilowo do skutku, gdyby dziś upadł hr. Andrassy. Zresztą podobne upadki o tyle tylko są użyteczne, o ile są następstwem siły rzeczy. Bardzo zaś byłoby niebezpiecznie chcieć odegrać rolę bezwzględnej sprawiedliwości i karać w teraźniejszości za błędy przeszłości, które już naprawić się nie dadzą.

Na całej zatem linii przesilenie prawdopodobnie zażegnanem zostanie obecnie; a jednak nie ulega wątpliwości, że jest ono oznaką daleko sięgających przeobrażeń, które wcześniej czy później nastąpią. Sprawy okupacyjnej nie strawi dzisiejszy systemat. Obrót, jaki wzięła, podkopał stanowisko wszystkich tych, którzy ją przeprowadzali; okupacya jest jedną z tych tryumfów, które zabijają, a jeden z najdowcipniejszych ludzi tutejszych nazwał ją „bośniacką ugodą“ (*bosnische Ausgleich*); ugoda krwawsza a równie bolesna jak węgierska! O ile jednak sądzić wolno, istotna kryzys trwać będzie łagodnie aż do wyborów i dopiero po zebraniu się nowej Rady Państwa, nastąpić może nieco więcej stanowcze rozwiązanie; do owej chwili same będą tylko *provisoria*, podczas których wielka roztropność wskazaną jest.

Jako nową wskazówkę tryumfu hr. Andrassego, uważają tu odwołanie jenerała Filipowicza. Lecz z drugiej strony przypuszczają że wraca, bo obecnie nie ma co robić w Bośni; że zaś prawdopodobnie na wiosnę powróci; co w niczem nie osłabi stanowiska hr. Andrassego i wcale nie będzie dla niego powodem do ustąpienia. **Jakoś to będzie!** A po tem do wiosny tak daleko. Wprawdzie hr. Szuwaołw miał za ostatniej tu swojej bytności dać do zrozumienia, że jest to ostatnia chwila dla Austryi do zbliżenia się do Rosyi, lecz tak w tym względzie, jak co do wyboru wprost przeciwnego kierunku, odłożono stanowczą i ostateczną decyzyę; bo tu na decyzyę tyle składa się czynników, że w końcu neutralizują się i pozostaje tylko hasło: **jakoś to będzie!**

Szalona nota turecka przyszła także w porę, aby wzmocnić stanowisko hr. Andrassego, bo dała mu nową racyę bytu, aczkolwiek bardzo surowo sądzą tu w pewnych sferach jego odpowiedź, a zarazem uniemożebniła konwencyę, której niepodpisanie, mogło przed tem stać się istotną dla hr. Andrassego porażką i klęską. Aby dopomódz naturze, do zupełnego wypogodzenia się, przyjaciele hr. Andrassemu rozpowiadają, że stanie on przed delegacyami z dowodami w ręku, że zdobędzie sobie *votum* zaufania a następnie ustąpi i złoży tekę; że tym sposobem połączy zręczność z wielkodusznością, zwycięstwo ze skromnością i że przejdzie do potomności jako mąż z Plutarcha. Zapominają jednak, że w chwili stanowczej, wyższa wystąpi wola, przed którą hr. Andrassy będzie musiał uchylić czoła, choćby mu przyszło zrzec się chwały męża z Plutarcha. Zdaje się bowiem nie ulegać wątpliwości, że korona pragnie aby hr. Andrassy pozostał.

Demobilizacya jest strategicznym manewrem parlamentarnym, który ma ustalić hr. Andrassemu zwycięstwo. Istotna demobilizacya w Bośni jest niemożliwą, bo była niebezpieczną. — Nie wszystko tam już skończone to zbyt widoczne, ale przez zimę znowu niepodobna dużo wojska w tym kraju wyżywić. Nie uszło tu uwagi ludzi zajmujących się polityką, że na dwa wysokie dyplomatyczne stanowiska wyznaczono w tych dniach dwóch mężów politycznych będących obecnie w nienajlepszych z ks. Bismarkiem stosunkach. Hr. Beusta przeniesiono do Paryża, dla tego też podobno nie zupełnie dokładnie odgadywał skrytą i nikomu dotąd nie znaną myśl hr. Andrassego.

Hr. Karolyi obejmuje posadę posła w Londynie, bo zaszło jak wiadomo jakieś ważne między nimi a ks. Bismarkiem nieporozumienie, które tem więcej zdziwiło świat dyplomatyczny, że przedtem kanclerz niemiecki nie mógł dosyć się nachwalić p. Karolyi i zwykł był mówić, że nigdy nie było w Berlinie posła austryackiego z którymby tak przyjemnie rozmawiał, jak z hr. Karolym; a gdy go pytano: o czem? Odpowiadał „o polowaniu“.

Artykuł p. Klaczki ukaże się dopiero w zeszycie *Revue des deux Mondes* z 15 listopada i będzie miał tytuł. *La triple alliance et le premier partage de la Turquie.*

Paryż 14 października.

(*Z.*) Śmierć biskupa Dupanloup, prawie nagła, sprawiła w całej Francyi nie małe wrażenie. Biskup orleański był ozdobą nie tylko episkopatu francuskiego, ale był chwałą Francyi, był jej gwiazdą i zaszczytem, należał nie tylko do Kościoła ale i do narodu, był Francuzem, i dla tego stratę jego odczuwa cała Francya, a zasług nie zaprzeczają ci nawet, z którymi zmarły Biskup całe życie prowadził walkę zaciętą, walkę na zabój, i o nim można śmiało powtórzyć ten znany i nadużywany komunał, że umarł jak żołnierz z bronią w ręku na polu bitwy. Umarł u przyjaciela, zdala od swojej dyecezyi, która była dla niego drugą, ściślejszą ojczyzną; umarł w drodze do Rzymu, gdzie spieszył powitać nowego Papieża, umarł w pobliżu tej samej Grenoble, w której w wilię jego śmierci p. Gambetta rzucał gromy na duchowieństwo, wyzywał do walki cały świat katolicki Francyi, rzucał rękawicę episkopatowi. Biskup orleański rękawicę tę chętnieby podjął, dla niego walka byłaby życiem, polemika żywiołem, ale tym razem śmierć stała się rozjemcą. Dupanloup nie odpowiedział już p. Gambecie, ale żal głęboki i powszechny po śmierci biskupa orleańskiego, był najlepszą odpowiedzią na wędrowne mowy nowego króla rewolucyi.

Nazajutrz po śmierci oceniać żywot ten pełen pracy i trudu, kreślić koleje kilkodziesięcioletniego zawodu kapłana, biskupa, pierwszego kaznodziei i mówcy politycznego Francyi, trudnem zadaniem. Dziś jeszcze swoi nawet milczą, szląc tylko łzę żalu i uznania; nam godzi się zapisać śmierć wielkiego biskupa Francyi, stratę Kościoła a więc i naszą, a zapisując dodać, że zmarły biskup orleański był zawsze serdecznym Polski przyjacielem, i przypomnieć, że niedawno temu przy sposobności polemiki o obchód stuletniej rocznicy śmierci Woltera, w szeregu listów jego o filozofie farnejskim był jeden, może najpiękniejszy ze wszystkich, traktujący o rozbiorze Polski i o tem, co Wolter mówił i pisał o nim. Biskup orleański zapytał dzisiejszych wielbicieli Woltera: albo rozbiór był zbrodnią, a wówczas sam sąd Woltera o nim, potępia sędziego, albo ci co wielbią wyrokodawcę, apoteozują zbrodnię.

Niezwykłą była natura i niezwykłą organizacya X. biskupa Dupanloup. Naprzód ksiądz nie zdolny do spokojnej pracy, ale żądny walki, zawsze do niej gotowy, zawsze występujący w pierwszym szeregu; później kaznodzieja i profesor; a później jeszcze współrządca dyecezyi paryskiej i biskup orleański, wreszcie akademik, deputowany i senator. Wszędzie gorący katolik, pierwszy pionier walczącego Kościoła, wszędzie trochę niespokojny, czasem gwałtowny, zwykle polemista. Było w nim zawsze coś dziennikarza, co nie pomija żadnej sposobności aby nie brać udziału w walce codziennej, i ten charakter nie odstępował go nigdy. W ostatnich czasach, kiedy podnoszono Woltera, on przypomniał dziewicę orleańską; apoteozowano ducha nihilizmu i sprzeczności, on chciał uczcić znakiem widomym ducha ofiary i poświęcenia, ducha Bożego. A w walce, którą prowadził, miał tę przed innemi korzyść, że nikt nie mógł mu zaprzeczyć patryotyzmu, nikt go niemógł wyprzedzić w miłości Francyi. Zarzucano mu co innego i z innej strony. Była chwila, w której imie biskupa orleańskiego stało się głośnem w całym świecie: jego stanowisko na soborze jednało mu sympatyę liberalnych. Opozycya była jego żywiołem, polemika życiem, i w świętem koncylium musiał walczyć, bo to było w jego naturze. Że walczył z najlepszą wiarą, o tem nikt nie wątpi, a nam katolikom sądzić nie wolno, bo fakt, że biskup Dupanloup pierwszy z opozycyonistów wyrokowi Soboru się poddał, dogmat nieomylności uznał i w dyecezyi swojej natychmiast ogłosił, sąd wszelki usuwa. Umarł bez kardynalskiej purpury; chciano w tem widzieć objaw niełaski Stolicy Apostolskiej, dowód, że nie wszystkie zdania biskupa orleańskiego Pius IX uznawał. Ojciec Śty jeśli kapelusza kardynalskiego msgnrowi Dupanloup nie posłał, nie tym zapewne powodował się względem. Chciał może tylko wskazać, że w rzeczach Kościoła *suffrage universel* miejsca niema, i że kandydaci opinii publicznej nie są kandydatami Papieża. Zresztą kapelusz kardynalski nie byłby dodał blasku msgr. Dupanloup, nie umarł on wielkim kardynałem, ale skończył z pewnością wielkim biskupem. Nie przeznaczono mu było pracować dla Kościoła powszechnego, ale Kościołowi francuskiemu wielkie oddał usługi. Czy był galikaninem, nie naszą rzeczą wyrokować, że był dobrym kapłanem i biskupem, tego mu nawet i p. Veuillot nie odmawiał; a będąc dobrym biskupem zadanie swoje spełnił, życia dobrze dokonał.

Feliks Antoni Filip Dupanloup urodził się w r. 1802 w Sabaudyi, w r. 1825 otrzymał święcenia kapłańskie, był spowiednikiem księcia Bordeaux, wychowawcą młodych książąt orleańskich, prefektem seminaryum św. Sulpicyusza. W r. 1838 został jeneralnym wikaryuszem dyecezyi paryskiej, w r. 1841 profesorem wymowy kościelnej w Sorbonie, w 1849 biskupem orleańskim. Wybrany w r. 1854 członkiem Akademii francuskiej, używał w niej wielkiego wpływu, w r. 1863 dzięki zabiegom jego kandydatury Litttrégo, Renana i Taina upadły. W osiem lat później, kiedy Littré zasiadł w Akademii, opuścił zgromadzenie czterdziestu i odtąd w nim więcej się nie pokazał. Nie było już tam miejsca dla biskupa katolickiego; podwoje pałacu Mazarina stanęły dla innych otworem. W r. 1871 wybrany w Loiret do zgromadzenia narodowego, został później senatorem dożywotnim. Na drodze parlamentarnej walczył do ostatniej chwili, będąc jedynym biskupem francuskim, który w Izbie zasiadał. Umarł 11 października w zamku La Combe, w departamencie Izery, u przyjaciela swego p. Alberta de Boys. Katedra orleańska nie została jednak osieroconą. Mrgr. Couillé biskup sydonijski *in part. inf.* koadjutor X. biskupa Dupanloup, jest jego następcą. Pius IX mianował go w r. 1876 sufraganem *cum futura succesione.*

Londyn 16 października.

Powrót wojsk rosyjskich na dawne leże pod Konstantynopolem, wzbudził wielkie zaniepokojenie w *foreign office*. Nie wiedzą wcale w *foreign office* jaki ma cel ten ruch wojsk rosyjskich. Przypuszczają, że Turcya winna znaczne sumy za utrzymanie jeńców, i że powodem powrotu wojsk rosyjskich jest ociąganie się Turcyi ze spłatą tego długu. Sądzą także, że sprawa wynagrodzenia wojennego wywołała ten ruch, jakkolwiek żadne mocarstwo niesprzeciwia się wypłacie wynagrodzenia. Co się zaś tyczy komisyi rumelskiej, Anglia idzie zgodnie z wszystkiemi mocarstwami w ułożeniu stosunków Rumelii; to też Rosya wie, że niemoże wykręcić pod tym względem traktatu berlińskiego. Trzeba było stoczyć walną bitwę w tym przedmiocie, ale przedstawiciel Anglii sir Wolff, jest dyplomatą zręcznym, a nawet chytrym, obecnie zaś reprezentanci wszystkich mocarstw popierają go w opozycyi widokom rosyjskim. Gdyby Turcya nie była ogłosiła tej szalonej protestacyi przeciw okupacyi Bośni, Rosya byłaby natrafiła na silniejszą jeszcze opozycyę. Nie tylko dzienniki ale i rząd nie jest zawiadomiony o prawdziwych zamiarach marszu wojsk rosyjskich, a ta niewiadomość jest powodem niepokoju *foreign office*.

Doszło do wiadomości *foreign office*, że Rosya ma zamiar przekupowania niektórych baszów tureckich, co podobno nie przyjdzie jej z trudnością wobec korupcyi panującej w Konstantynopolu. To też zadanie p. Layarda jest nader trudnem. P. Fourniér jest jego najlepszym przyjacielem, jest on także bardzo przebiegłym.

P. Greigh rosyjski minister finansów, puścił się w drogę do Paryża, gdzie ma zamiar próbować zaciągnienia nowej pożyczki. Rotszyldy odmówili udziału w tej operacyi. Rotszyldy mają przewidywać w krótkim czasie nieuniknione starcie Anglii z Rosyą. Niema jednego Anglika, któryby nie wierzył w tę ewentualność.

Są ważne powody do mniemania, że jeśli Rosya popierać będzie Afganów, Emir Bokary zechce strząsnąć jarzmo rosyjskie. Emir wyjawił te zamiary w Konstantypolu, ale dotąd rząd angielski nie dał mu żadnej zachęty.

Sprawa Afganistanu przybierze z pewnością groźny charakter, zwłaszcza jeśli Rosya zbrojną ręką popierać będzie Emira Kabulu. W Anglii wzmaga się usposobienie nieprzyjaźni ku Rosyi, a rząd z trudnością wstrzymywać je zdoła.

Namiestnik mianował Dra Mieczysława **Dembowskiego**, lekarzem powiatowym II. klasy w Lisku, Dra Karola **Bendę**, asystentem sanitarnym w Chrzanowie.

Sąd wyższy w Krakowie mianował praktykanta sądowego Erazma **Tarchalskiego** auskultantem bezpłatnym.

Wiedeń 18 października. Wspólna rada ministrów, na którą wyjechali do Pesztu ministrowie: Auersperg, Pretis, Bylandt i Hofmann, odbyła się wczoraj pod przewodnictwem Cesarza. Znajdujemy o niej następujące doniesienia w dziennikach: Rada ministrów trwała trzy godziny; jedynym jej przedmiotem był budżet wspólny, który przedyskutowano i ostatecznie uchwalono. Co do wysokości sum panuje zupełna tajemnica, tyle tylko wiadomo, że dziś chodzi jedynie o wydatki zwyczajne, z czego wnosić można, że koszta potrzebne na okupacyę, osobno będą traktowane, a dalszy kredyt żądany będzie dodatkowo. Ze stron informowanych zapewniają, że rada ministrów niczem więcej się nie zajmowała, a tem samem wymyślone są pogłoski, jakoby już dziś naradzano się względem pożyczki wspólnej. Po odbytej naradzie wrócił Cesarz do Gödöllő, zkąd znów wróci w niedzielę na otwarcie Sejmu węgierskiego. Przed posiedzeniem przyjmował Cesarz Tiszę i Pretisa na osobnem posłuchaniu; jak słychać, p. Pretis zdawał sprawę o usiłowaniach swych co do złożenia nowego gabinetu przedlitawskiego. O stanie rzeczy w tej mierze tyle tylko donoszą, że do tej chwili bar. Pretis nie osiągnął jeszcze dodatnego rezultatu, że atoli powróciwszy jutro do Wiednia rozpocznie energiczne rokowania z członkami Rady państwa o wstąpienie do gabinetu. Wszystko co dotychczas o tych rokowaniach doszło do publicznej wiadomości, są to tylko kombinacye polegające na przypuszczeniach.

Bośnia i Hercegowina.

Według urzędowych sprawozdań nadchodzących od dwóch dni z Mostaru, pacyfikacya Hercegowiny znaczne poczyniła postępy. Przyjęcie, jakie zgotowano wracającemu z Kłobuka fmp. Jowanowiczowi szczególnie w Mostarze, świadczy o wojskowej i politycznej zręczności, z jaką jenerał ten postępował. Znów pojawiają się wiadomości, że odwaga powstańców w paszaliku Nowego Bazaru znacznie się w ostatnich tygodniach zmniejszyła. Dziś donoszą z Cetyni, że wojska austryackie obsadziły Plewlje i Sienicę; mufti z Plewlje z 3000 powstańcami i 2 działami schronić się miał do Bjelo-Polje. Doniesienie to jednak jest bardzo wątpliwe.

— O utarczce pod Peczi podaje *Pester Lloyd* następujące sprawozdanie: „Chorzy i ranni żołnierze, którzy we czwartek i piątek przybyli z Peczi do Zagrzebia opowiadają okropne rzeczy o utarczkach stoczonych 6 i 7 b. m. Teren wszerz i wzdłuż poprzerzynany pagórkami, poza któremi są szerokie jary. Powstańcy; wyzyskując teren, cofali się z początku zwolna, strzały padały bardzo rzadko a czasami ustawały zupełnie. Nasze wojska zbliżały się coraz bardziéj do powstańców, a wspierała je dzielna artylerya ustawiona wzdłuż prawego skrzydła. Lewe skrzydło postępowało w półkolu przeciw lesistéj górze, która pozostawiała tylko mały otwór, przez który pobici powstańcy mogli, a raczéj musieli się cofnąć. Dopiero późniéj pokazało się, że las zamykał dolinę; zatem widownia walki miała kształt przewróconego trójkąta, którego podstawa była obsadzoną przez powstańców. Powstańcy zaczęli następnie strzelać coraz gęściéj i na nieszczęście naszych wojsk, cofnęli się w kierunku lewego skrzydła niezasłoniętego przez artyleryę. Ale teren na którym toczyła się walka, był tak szczupły, że kule nieprzyjacielskie przelatywały ponad głowami naszych wojsk. Powstańcom, którzy mogli być wystrzelani co do nogi, nie pozostawało nic innego, jak przebić się przez nasze szeregi, albo dać się wystrzelać. Przypuścili więc szalony atak, który został odparty przez nasze wojska morderczym ogniem. Drugi atak był pomyślniejszym dla powstańców. Między pierwszym a drugim atakiem upłynęło przeszło pół godziny a w tym czasie otrzymali powstańcy prawdopodobnie sukurs z lewéj (a względnie prawéj) strony, bo liczba ich była znacznie większą. Lewe skrzydło nasze trzymało się dzielnie, ale w końcu musiało ustąpić w skutek gwałtownego natarcia nieprzyjaciela. Tymczasem weszło do boju także prawe skrzydło; ale na tem skrzydle grały działa, przed któremi uciekli powstańcy. Wkrótce rozpoczęła się walka na nowo. Żołnierze nasi, chcąc powetować porażkę przy drugim ataku, rzucili się na nieprzyjaciela z bagnetem. Strzały ustały prawie zupełnie i przyszło do okropnéj walki na broń ręczną. Wkrótce ustała nawet walka na bagnety, kolby i hanczary i wszczęły się zapasy na gołe ręce. Przeciwnicy dusili się, kąsali i mordowali nawzajem; słychać było tylko stękanie, okropne krzyki wydawane z bólu i przekleństwa, uderzenia pięściami, łoskot kości i gruchotanych czasek, jednem słowem, była to walka demonów z dzikiemi zwięrzętami. Niestety nie mogła artylerya z prawego skrzydła przyjść w pomoc; w takim razie byłaby walka mniéj krwawą a zwycięstwo tem pewniejsze. Mało powstańców uszło z życiem; wszyscy prawie zginęli w walce. Nie wzięliśmy ani jednego jeńca. Nasze straty są także bardzo znaczne. W tych dwóch dniach mieliśmy przeszło 600 (?) zabitych i rannych. Niektórzy utrzymują stanowczo, że byli to ci sami powstańcy, którzy walczyli pod Bihaczem, i którzy znikli w chwili zajęcia téj miejscowości przez nasze wojska. Powstańców, którzy uciekli nam w obu tych dniach, schwytamy niezawodnie; wątpię, czy pardon będzie dawany, bo wojska nasze są rozdrażnione do najwyższego stopnia przeciw powstańcom.“

Rosya.

Przywykliśmy od trzech lat spotykać się codziennie w dziennikach rosyjskich ze zdaniem, motywowanem różnemi sposoby, lecz z równym zawsze zapałem głębokiego przekonania, że Turcya jest synonymem barbarzyństwa, nikczemności i zgnilizny śmiertelnej, że państwo zdemoralizowane i upadłe tak nizko jak tureckie, nie może być cierpiane jako mocarstwo europejskie, że chwila nieuniknionej śmierci „człowieka konającego“ nadeszła już i jest nieodwołalną i t. d. A z jakiemż oburzeniem powstawały też dzienniki przeciw uchwałom kongresu berlińskiego, dążącym do ocalenia resztek niezawisłości Cesarstwa Ottomańskiego, „skazanego — zdaniem prasy rosyjskiej — na śmierć przez Nemezys dziejową“. Tem bardziej tedy zdumiewa dziś każdego, kto z uwagą przepatruje dzienniki rosyjskie, nagły zwrot w ich opiniach co do Turcyi. Zapomniano o wszystkiem, co mówiono o niej dawniej, i dziś Turcya według *Gołosa, St. Petersb. Wiedomosti, Telegrafu* i t. d., nie jest już państwem ani barbarzyńskiem, ani „rozkładającem się przed skonaniem“, jest owszem pełnem zasobów życia, rokujących mu długą i świetną przyszłość, czego rękojmią są szlachetne, rycerskie zalety charakteru każdego Turka jako jednostki. Taki zwrot w prasie wytłomaczyć się da chyba nowym powiewem w polityce rosyjskiej, która manifestując swą przyjaźń z Afganistanem, groźną dla Anglii, szuka też i zgody z Sułtanem tureckim, jako Kalifem, więc duchownym protektorem muzułmańskiego Emira, szuka tej zgody jeszcze i dla tego, aby bruździć ostatecznemu uspokojeniu Bośni i Hercegowiny przez Austryę. Inaczej bowiem, bez natchnienia z góry, byłoby niezrozumiałem zgoła takie np. wystąpienie *St. Pet. Wiedomosti*, które uznają, „że się myliły w swych przewidywaniach o blizkim rozkładzie Turcyi, gdyż ona wyraźnie odradzać się zaczyna i zapowiadać zdrowy i pożyteczny rozwój w przyszłości“, lub *Telegrafu*, który wskazując, jako na dowody żywotności Turcyi, na usunięcie Anglii od mięszania się do reform w Azyi Mniejszej, na niechęć zawierania konwencyi z Austryą i na wystąpienienie głośne przeciw okrucieństwom jej wojsk w Bośni, powiada: „to wszystko dowodzi, żeśmy się mylili, utrzymując, iż Turcya jest uosobieniem odmętu i organizmem skazanym na śmierć; owszem, Turcya działająca tak jak dziś działa, przekonywa dowodnie, że jest państwem, posiadającem warunki życia, umiejącnm zachować swą godność, słowem państwem, z którem miło mieć stosunek przyjazny każdemu mocarstwu, nieczyhającemu na to, aby przemienić Sułtana w jakiegoś indyjskiego radzę bez woli i głosu.“ Ale najwięcej zagalopował się w tym nagłym kierunku turkofilskim *Gołos*, który był właśnie najzaciętszym zwolennikiem „zadania *coup de grace*, konającemu człowiekowi,“ w czasie wojny ostatniej. Według teraźniejszych opinij tego organu liberałów rosyjskich „gorzkie pigułki lorda Beaconsfielda tak dalece uleczyły Turcyę z niemocy chwilowej, że dziś stała się ona mocarstwem, mającem przyszłość przed sobą i zasługującem ze wszech miar na współczucie, a nawet na obronę czynną przeciw zamachom na jego całość i niezawisłość“. Co więcej przyznaje *Gołos*, że wiadomości głoszone w czasie wojny w prasie rosyjskiej o okrucieństwach Turków „były przesadne, namiętne i tendencyjne, będące wynikiem rozdrażnienia, właściwego czasom wojennym“. „Były wprawdzie, powiada ten dziennik, wypadki, że jakiś baszybozuk lub Czerkies zamordował Bułgara, lecz to były wyjątki smutne, za które nie może być odpowiedzialny ogół. Barbarzyństwa takie nie zdarzały się systematycznie, lecz były zjawiskami sporadycznemi tylko, dowodzącemi chwilowej niemocy organizmu państwowego, ale nie wandalizmu całego narodu, który owszem dowodzi teraz, że umie zachowywać się godnie i szlachetnie. I ucisk też chrześcian w Turcyi nie był taki, jak o tem głosiły roznamiętnione dzienniki; przeciwnie, wojska rosyjskie miały sposobność przekonania się nieraz, że Bułgarowie n. p., pomimo pozbawienia praw politycznych, używali swobód religijnych i cieszyli się bardzo znośnem położeniem materyalnem“. Kończy zaś *Gołos* swój artykuł apostrofą do Europy, której „drapieżna dyplomacya, spekulująca na upadek Turcyi, nie rozumie znaczenia faktów, więc zbliżenie się rosyjsko-tureckie poczytuje za podstępną kombinacyę polityczną, do jakich uciekać się zwykli dyplomaci zachodni“. „Nie jest ono takiem, bo jest szczerem, ugruntowanem na dobrze zrozumianym interesie obopólnym. Nie dziw jednak, że na to zbliżenie się Europa krzywo patrzy, Rosya bowiem potrafi spożytkować ten stosunek na korzyść swoją i swojego sprzymierzeńca“.

Któżby z tych słów poznał, że głosi je dziennik rosyjski, jeden z tych, które w ciągu trzech lat dopominały się kary śmierci „dla barbarzyńskiego gnębiciela Chrześcian?“

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 19 października.

Otrzymaliśmy wczoraj już po zamknięciu dziennika tekst przemówienia X. prałata Dunajewskiego przy poświęceniu Muzeum Czartoryskich. Dołączamy je więc w dodatku do wczorajszego sprawozdania:

Pozwól Książę, abym poświęciwszy ten gmach wspomniał, jakie myśli, jakie uczucia się nasuwały, gdym przechodził przez te sale i przez te miejsca dawniej urządzone na zbiór narzędzi przeznaczonych do obrony od nieprzyjaciół zewnętrznych, przeznaczonych do rozsiewania śmierci. Dziś je przekształciłeś Książę! na zbiory, w których nie śmierć, ale światło, w których poznanie dawnych czasów zaczerpnąć można; i zaprawdę wielką myślą byłeś natchnionym podejmując się tego dzieła, bo gdy nauczeni tylokrotnemi bolesnemi zawodami, zwróciliśmy naszą myśl od krwawych prób na pole pracy, gdyśmy przekuli nasze miecze na lemiesze a groty na dłuta i młoty, moglibyśmy znowu w tych czasach materyalnych, goniących tylko za zyskiem i posiadaniem, zapomnieć o wyższych życia naszego zadaniach. Otóż zgromadziłeś tu Książę, prawdziwy arsenał, w którym mamy znaleść środki broniące nas od zagrzęźnięcia w teraźniejszości, środki, które nam dają poznać dawne ojców naszych prace, poświęcenia i ofiary, aby tak ogrzani ich przykładem, opierając naszą obecną pracę na fundamentach przeszłości nie zwątpili w przyszłość. Dzięki Ci Książę za ten dowód Twej miłości kraju, dzięki, żeś tu przeniósł te zbiory, które mogłeś zachować u siebie, rozkoszować w nich sam, pokazywać je przyjaciołom, a Ty pomny na Twe przodki chciałeś je zrobić jakby własnością ogólną, społeczną, podzieliłeś się z nami, dałeś dowody tego komunizmu z góry, który co zebrał udziela przeciwnie komunizmowi dołu, który zabiera i wydziera. Dzięki Ci składam, eś się trzymał podania Twych Ojców, a pomny na słowa psalmisty: *Nisi Dòminus adificaverit domum in vanum laboraverunt*“, wezwałeś sługę Kościoła, aby ten dom poświęcił. Niechże to poświęcenie dokonane przezemnie, jako sługę Kościoła w imieniu Kościoła, w imieniu Tego, który założył ten ś. Kościół, przyniesie błogosławieństwo temu Zakładowi, przyniesie błogosławieństwo Tobie Książę, Twej rodzinie, Twemu rodowi.

— Na odnowienie wielkiego ołtarza w katedrze na Wawelu złożono: P. H. 2 złr.

— W dniu. 17 b. m. odbył Wydział historyczno-filozoficzny posiedzenie, na którem prof. Dr Smólka czytał niektóre ustępy swej rozprawy pod napisem: „Polska wobec wybuchu wojen husyckich“. Autor podawszy za powód do swej pracy rozprawę Dra Prochaski, umieszczoną w tomach VII i VIII Rozpraw Wydziału historyczno-filozoficznego, zastanawiał się, o ile husytyzm w obu swoich kierunkach, narodowym i religijnym, miał w Polsce grunt przygotowany do zbliżenia się Polski do Czech. W dalszym wywodzie prelegent przedstawił upadek żywiołu słowiańskiego w Czechach, przewagę niemczyzny i wynikłą stąd reakcyę słowiańską, która jednak, zdaniem jego nie zbliżała Polski do Czech, gdyż Polska stanowiąc podówczas odrębną całość słowiańską, nie miała interesu wyższego łączyć się z Czechami przeciw niemczyźnie. Zdaniem więc autora, tylko kierunek husytyzmu religijny obudził w Polsce myśl działania łącznego z Czechami, a powodem były liczne uciski, których się duchowieństwo polskie, zwłaszcza przez dokuczliwe procesy o dziesięcinę dopuszczało. W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos prof. Dr Heyzmann, Bobrzyński i August Sokołowski.

— Nabożeństwem w kościele ś. Anny, otwarte dziś zostały kursa nauk w krakowskiej szkole Sztuk pięknych, poczem dyrektor Matejko otoczony gronem profesorów, przywitał uczniów zgromadzonych w sali rysunkowej, wskazując im jako gwiazdę przewodnią, dężenie do ideałów opromienionych światłem wiary. W kościele miał przemowę X. Jan Siemieński. Uczniów zapisanych jest dotąd jak się dowiadujemy przeszło 50.

— Wczoraj artyści tutejszego teatru uczcili obchód 40-letniej służby na scenie narodowej p. Józefa Rychtera, dyrektora teatru. Na obchód ten przystrojoną była scena w kwiaty, a wchodzącego na nią p. Rychtera przywitała naprzód orkiestra teatralna. Następnie p. Szymański przemówił w imieniu swoich towarzyszów do p. Rychtera, oddając hołd jego talentowi i wytrwałej pracy i podniósł jego zasługi dla sceny narodowej, poczem odczytał wiersz który tu zamieszczamy i wręczył mu jako upominek puchar srebrny z tacką. P. Rychter podziękował kolegom za ten objaw ich przychylności i uznania. Wiersz pomieniony brzmi:

W gronie swoich — w tym świecie samotnym śród świata,
Przewodniku, Kolego i Nauczycielu!
Tobie, któryś na scenie długie przebył lata,
Szczęśliwy jej wybrańcze, któryś śród niewielu,
Zdołał wybić się pracą, zapałem, talentem,
Na wyżyny — gdzie nigdy nie dochodzą mierni,
Przychodzimy winszować — dzielić z Tobą Świętem,
Czterdziestoletnich trudów, powodzeń i cierni.

Piękny zawód artysty, ten ocenić zdolny,
Kto go odziewa szatą sztuki — nie rzemiosła,
Kogo porwał na scenę, popęd mimowolny,
Kim kieruje myśl wyższa, idealna, wzniosła,
Czyje serce do głębi zawodem przejęte,
Kogo Bóg pchnął talentem na ten tór boleścil,
Kto uważa go jako powołanie święte,
I nawet w przeciwnościach jeszcze się nim pieści.

Jakaż rozkosz przemawiać ze sceny do ludzi,
Grać na ich duszy, widzieć jak słowo się wciska
W głąb serca, jak je wzrusza, jak zapał w niem budzi.
Przeszywa dreszczem, lub też łzę z oka wyciska.
Jaka rozkosz swych przodków postacie wspaniałe
Wskrzeszać z grobów, wydzierać z krain zapomnienia,
Stawiąc przed oczy wnuków ich wielkość i chwałę,
Budzić w sercach chęć, czynów cnót i poświęcenia.

I odziewając w ciało poety natchnienie,
W postać przezeń stworzoną wlać ducha i życie,
Zapominać o sobie, o świecie, o scenie,
I całą swą istotą utonąć w zachwycie.
To jedyna nagroda naszego zawodu,
Jedyny promień słońca w krainie tej mglistej.
Ale za tyle trudów jakież śród narodu
Stanowisko i dola i starość artysty?
Nie mówmy dziś o troskach i powszednim chlebie,
Lecz o stosunkach z światem — czyż za tyle pracy,
Ciepłem, serdecznem słowem garną Cię do siebie.
I prawdziwym szacunkiem płacą Ci rodacy?

Dziwna zaiste, utwór malarza, poety,
Bałwochwalczego nieraz dozna uwielbienia,
Lecz aktora — artysty podziśdzień niestety
Przesądny świat pomimo zasług nie ocenia.
Jeśli porwiesz grą widzów — sypią ci oklaski,
Lecz za sceną, na świecie inaczej się dzieje.
I na cóż nam się zdadzą fałszywe te blaski!
O jak smutne polskiego artysty koleje!
To przesąd, lecz i na nas czyż nie ciąży wina,
Zbyt mało się cenimy — kłaniamy zbyt wiele,
Nie jeden swej godności dla braw zapomina
I gdzie winien wznieść głowę, pod stopy ją ściele.
Nie jeden — gdy go brata powodzenie drażni,
Poniża go — a przez to poniża sam siebie.
Mało śród nas szczerości, braterstwa, przyjaźni,
Mało myślim o sztuce, a więcej o chlebie!
Dziś artysto, artystów będąc przewodnikiem,
Wiesz dobrze co nas cieszy — wiesz dobrze co boli,
Więc bądź pomiędzy nami serdecznym łącznikiem
I dla sceny zwiastunem zostań innej doli.
Niech ten dzień uroczysty skrzepi Twoje siły
Do prac nowych! Niech będzie świadkiem stary Kraków,
Żeś w nim pierwszy nasz zawód zaszczytny i miły
Zdołał podnieść wysoko w opinii rodaków.
Żyj nam długo, rządź długo i bądź nam przykładem,
Niech nas łączy twa praca, a nauka wspiera,
My na wyżyny sztuki podążym twym śladem
A scena niech uwieczni w swych dziejach Rychtera!...

— W poniedziałek 21 b. m. o godz. 5ej po południu odbędzie się w sali Muzeum techniczno przemysłowego posiedzenie pełnej Rady miejskiej. Na porządku dziennym: Sprawy niezałatwione na ostatniem posiedzeniu.

— Z dochodu, jaki przyniosło wystawienie obrazu „Bitwa pod Grunwaldem“, przeznaczył dyrektor Matejko prócz innych datków na cele dobroczynne także 50 złr. na męskie Towarzystwo ś. Wincentego a 100 na nowo zawiązaną sekcyę Tow. ś. Salomei, która pod wezwaniem ś. Łukasza zajmować się będzie opieką ubogich artystów i zacznie od tego, że najmie mieszkanie dla ubogich uczniów szkoły Sztuk pięknych, z których poniewierali się niektórzy w nie odpowiednich dla siebie pomieszczeniach. Będzie to początek projektowanej przed rokiem bursy dla artystów.

— Czytamy w *Dzienniku Polskim*: „Eugeniusz Arnold Janota umarł wczoraj we Lwowie w 56 roku życia. Zmarły był doktorem filozofii, profesorem uniwersytetu lwowskiego, dyrektorem gimnazyum germańskiego, członkiem komisyi fizyograficznej Akademii umiejętności w Krakowie, był członkiem Rady szkolnej krajowej, oraz należał do wielu towarzystw naukowych. Śp. Janota miał wszystkie święcenia kapłańskie katolickie ale od dłuższego czasu nie pełnił funkcyj kapłańskich, i w końcu porzucił i strój kapłański. W ostatnich latach oddawał się przeważnie studyom filozoficznym“.

— Czytamy w *Wieku:* Księgarz Maurycy Wolff w Petersburgu, znany w naszej literaturze ze swojej wydawniczej działalności, obchodził w d. 13 b. m. dwudziesto pięcio letni jubileusz swego zawodu. Na obiedzie z tegoż powodu wydanym, w którym mieli udział wszyscy literaci, dziennikarze i wydawcy petersburscy, jubilat wygłosił mowę, w której opowiedział całe swe *curriculum vitae*. Między innemi mówca twierdził, że od 1848 do 1853 r. wydał przeszło 150 tomów najlepszych dzieł literatury polskiej. Wydawał on prace Rzewuskiego, Hołowińskiego, Sztyrmera, Korzeniowskiego, Kraszewskiego, Pola, Zaleskiego, Kaczkowskiego, Syrokomli i innych, oraz zbiór historyków piszących po łacinie w przekładach Syrokomli i Spasowicza, nakoniec zupełne wydanie dzieł Mickiewicza. Zyski na tych wydawnictwach były ogromne. Samo wydanie „Podróży arcybiskupa Hołowińskiego do Ziemi Świętej“ przyniosło wydawcy czystego zysku 40 tysięcy rubli! Ciekawe to są szczegóły i tem prawdziwsze, że wychodzą z ust samego wydawcy, po tylu latach. Nie ma więc powodu ukrywać prawdy. Co do nas śmiemy utrzymywać, że tak olbrzymie zyski, powinny zachęcić pana Wolffa do rozpoczęcia na nowo działalności wydawniczej polskiej.

— Malarz Courbet, był jak wiadomo jednym z pierwszych sprawców zburzenia po upadku Napoleona III w r. 1870 Kolumny Vendôme w Paryżu. Courbet szef szkoły realistycznej i czynny wspólnik Komuny, uchodząc po tejże upadku do Szwajcaryi, cichaczem wynajął w Besançon lokal, w którym złożył kilka skrzyń. Courbet skazany później przez sąd na deportacyę i na zwrot kosztów odbudowania kolumny, umarł w r. b. i rzecz o jego spadku byłaby pozostała wieczną tajemnicą, gdyby jej nie był zwierzył najbliższym swym krewnym Ci przybywszy do Paryża, zawiadomili ministra spraw wewnętrznych i prefekta policyi o owych skrzyniach i miejscu gdzie zostały złożone. Wyszedł rozkaz opieczętowania skrzyń, które mają zawierać obrazy i znakomite dzieła sztuki. Wszystko to zostanie sprzedane i wynik sprzedaży przeznaczonym równie jak cały spadek na pokrycie kosztów, jakie rząd wyłożył na odbudowanie Kolumny.

— Nigdzie może na większą skalę nie rozwija się bandytyzm niż we Włoszech, gdzie zbrojne napady są prawie na porządku dziennym, pomimo czujności władz. O jednym z takich wypadków donoszą z Orioli 30 września do *Avvenire di Sardigna:* Wczoraj o godzinie 11 wieczorem zbrojna banda złożona z 20 ludzi napadła na wieś naszą i otoczyła dom sędziego pokoju, notaryusza Franciszka Ghiani. Złoczyńcy wpadli z okrzykiem: *Avanti Garibaldi* i równocześnie czterech z nich poszło z siekierami wyrąbywać bramę Córka p. Ghiani wołała z okna o ratunek, kiedy ojciec jej zbiegł na dół ze strzelbą i wypalił. Równocześnie gdy brama miała już runąć pod cięciami siekier, starsza córka notaryusza Ludwika pochwyciła rewolwer i dała dwa strzały do napastników. Natychmiast powstało zamieszanie w bandzie, dały się słyszeć jęki i złoczyńcy uciekli. Odgłos strzałów dał się słyszeć w sąsiedniej wsi Murri. W dziesięć minut później przybył dowódzca stacyi karabinierów z ludźmi swymi na teatr walki. Znaleziono ślady krwi co utwierdziło przekonanie że jeden ze złoczyńców ciężko został raniony.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Wincentego Piskorza, za uszkodzenie wozem latarni gazowej na Wolnicy; Józefa Bilińskiego, za kradzież konewki blaszanej z wozu na Kleparzu; Franciszka Bergera, za posiadanie podejrzanej półbeczółki z piwa, którą sprzedawał; Józefa Urycha, za nabycie rzeczy skradzionych; Izaaka Nichthamera, za kradzież pugilaresa z pieniędzmi.

TEATR. W sobotę dnia 19go października. Po raz pierwszy. Komedya w 1 akcie wierszem przez Aleksandra hr. Fredrę (ojca): *Pan Benet* Po raz pierwszy. Komedya w 1 akcie, oryginalnie napisana przez K. Zalewskiego: *Spudłowali*. Po raz pierwszy. Komedya w 1 akcie, przez Al. hr. Fredrę (ojca) *Lita & Compagnie*. — Początek o godzinie 7-mej.

W niedzielę dnia 20go października. Powyższe sztuki po raz drugi. — Początek o godz. 7-mej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 18go października pochmurno, chwilami deszcz; termometr od 9·6 doszedł do 14·5 C. — Barometr opada; rano o 8ej dnia 19go października stan jego był 738·7 milim; termometru 9·2 C. Wiatr wchodni.

— W niedzielę dnia 20go października: ś. Jana Kantego. W poniedziałek dnia 21go października ś. Urszuli panny męcz.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr 42 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Z kliniki prof. Rosnera w Krakowie, Obtułowicza: O znaczeniu leczniczem nadmanganeszianu potassowego; Sérkowski (w Brzeżanach): Teorya fermentacyjna przeziębienia, zakażenia krwi i gorączki (c. d); ocenę dzieła Lacassagna o medycynie sądowej przez redaktora; Wyciągi z prac obcych; Domańskiego: Zdanie sprawy z 51 Zjazdu przyrodników i lekarzy niemieckich w Kasselu (ciąg dal.); Wiadomości bieżące.

— Zeszyt październikowy *Ateneum* zawiera: „Kwestya wschodnia w nowej fazie“, skreślił I. T. Jeż; „Powódź“, powieść Fryderyka Spielhagena, w skróceniu opowiedziana przez Wincentę Limanowską (dok.); „Dawne drogi i szlaki na prawym brzegu Dniepru i ich znaczenie historyczne“ (dok.); „Wychowanie publiczne w Anglii“, według źródeł angielskich i niemieckich, opracował Teofil Krasnosielski, część II; „Francya dawniejsza“, Les origines de la France contemporaine par H. Teine. La revolution T. I Paris 1878 (dok.); „Jan Kochanowski“, wedle najnowszych opracowań, przez Romana Plenkiewicza; Kronika naukowa.

ODEZWA.

Śród udziału całego kraju złożono świeżo do grobu zwłoki męża, który przez lat przeszło pięćdziesiąt we wszystkich kierunkach narodowego życia przyświecał narodowi jako wzór najgorliwszej pracy i poświęcenia.

Syn bardzo zamożnych rodziców, od pierwszej młodości swą naukę i znakomite zdolności poświęcił ks. Leon Sapieha służbie publicznej, najpierw w biurze ministerstwa finansów Królestwa Polskiego, a potem w specyalnej misyi, podniesienia górnictwa. A gdy wybuchła wojna narodowa o niepodległość, pospieszył w szeregi wojskowe i na placu boju za waleczność otrzymał krzyż *Virtuti militari*, który przez cały swój żywot jako najwyższy zaszczyt nad wszelkie inne przenosił. Klęska narodowa wyrzuciła go z ojczyzny i przyprawiła go o stratę całego mienia, ale nie zdołała w nim złamać postanowienia, usilną pracą służenia i dalej narodowi. Osiadł więc w dzielnicy Polski, pod panowaniem Austryi będącej, i tu rozwinął najgorliwszą czynność, dążącą do podniesienia materyalnego bytu narodowego, jako na polu, na którem jedynie można było podówczas pracować. Pod jego kierunkiem lub za jego inicyatywą, albo przy jego bardzo czynnym współudziale wznosiły się instytucye, które dotąd są chlubą i podstawą ogólnego dobrobytu krajowego, jak Towarzystwo kredytowe ziemskie, Towarzystwo gospodarskie, Szkoła rolnicza dublańska, lwowska Kasa oszczędności itd. Za jego też inicyatywą i staraniem kraj pokrył się całą siecią kolei żelaznych.

A gdy Galicya w r. 1861 otrzymała sejm krajowy i instytucye autonomiczne, więc obszerniejszy nierównie zakres otworzył się dla działalności ks. Leona Sapiehy, wtedy z młodzieńczym zapałem a męską wytrwałością oddał się tej nowej pracy i przez lat czternaście z wielkim pożytkiem dla kraju i jego przyszłości, kierował sejmem i Wydziałem krajowym, wszystek swój czas i swe doświadczenie, poświęcając temu w początkach swych bardzo trudnemu zawodowi.

Już podczas pogrzebania zwłok księcia Leona Sapiehy w Krasiczynie, śród reprezentantów całego kraju tam zgromadzonych, powstała myśl uczczenia pamięci zmarłego w sposób odpowiedni jego zasługom.

Narody, których wszystkie potrzeby publiczne zaspokojone, stawiają zasłużonym mężom pomniki z marmuru lub spiżu. Ale nam przystoi raczej, dla uczczenia pamięci zasłużonych zmarłych, zakładać instytucye, mogące wewnętrzne siły narodu pokrzepić, instytucye w danych stosunkach najpotrzebniejsze. I po dłuższem zastanowieniu się w coraz obszerniejszych kołach, stanęło w końcu postanowienie, ażeby założyć we Lwowie bursę imienia Leona Sapiehy dla kandydatów, kształcących się na nauczycieli szkół ludowych w Galicyi.

Pod laską marszałkowską księcia Leona Sapiehy i za jego przeważnym wpływem sejm gorąco się zajmował reformą narodową szkół, a mianowicie szkół ludowych. Jeszcze wszyscy pamiętają, jak gorliwie książę popierał każdy krok sejmu, podnoszący oświatę ludową. Zakładanie szkół i wykształcenie nauczycieli ludowych uważał za najpilniejsze zadanie narodowe i ciągle w tym duchu przemawiał i działał. I rośnie ciągle liczba szkół ludowych, ale nie przybywa nam w miarę tego wzrostu i liczba uzdolnionych sił nauczycielskich. Zawodowi temu bowiem poświęca się młodzież najuboższa, a ta niema środków utrzymania się podczas studyów w zakładach nauczycielskich. Stypendya, udzielane jej przez rząd i kraj, są tak szczupłe, iż młodzież ta rzucona jest na pastwę nędzy. Założenie bursy czyli internatu dla kandydatów nauczycielskich będzie dla tej młodzieży bardzo wielką pomocą. A instytucya ta odpowie i myśli zmarłego, który w ostatnich czasach przed swym zgonem, widząc nędzę tej młodzieży, dostarczał funduszów na wynajęcie lokalności, gdzie ci kandydaci nauczycielscy mieli wspólne pomieszkanie.

A jeszcze i pod innym, ważniejszym względem taka bursa wielkiego będzie pożytku. Jak internat alumnów, pobierających nauki teologiczne na uniwersytecie, wdraża młodzież praktycznie w zawód kapłański i życie religijne, tak internat dla kandydatów nauczycielskich, pobierających naukę w seminaryach nauczycielskich, będzie rozwijać w nich ducha obywatelskiego, tę główną podstawę nauczycielskiego posłannictwa, chroniąc zarazem od szkodliwych wpływów, na które narażona jest młodzież uboga, zmuszona szukać pomieszczenia gdzie jest najtańsze, po rozmaitych zaułkach miejskich.

Z otuchą tedy zwracamy się do wszystkich tych, którym droga pamięć zmarłego i do tych, którzy pragną, aby wychowanie ludu weszło na drogę zapewniającą lepszą przyszłość.

I jedni i drudzy niech nie poskąpią ofiary, a bursa imienia Sapiehy będzie żywym pomnikiem uznania przez kraj wielkich zasług zmarłego, i służyć potrzebom przyszłych pokoleń, gotując siew pod dobre żniwo dla dziejów i narodu.

Lwów dnia 3 października 1878 r.

Dawid Abrahamowicz. Dr Emil Byk. Dr Jan Czaykowski. Dr Robert Czaykowski. Dr Euzebiusz Czerkawski. Wacław Dąbrowski. Jan Dobrzański. Wojciech hr. Dzieduszycki. Zygmunt Dembowski. Franciszek Głodziński. Dr Michał Gnoiński. Dr Bernard Goldman. Dr Henryk Gottlieb. Apolinary Hoppen. Józef Jakubowicz. Henryk Janko. Aleksander Jasiński. Franciszek Josiński. Dr Ignacy Kamiński. Kazimierz hr. Krasicki. Szczęsny hr Koziebrodzki. Teodor Kulczycki. Ignacy Łukasiewicz. Dr Marceli Madeyski. Piotr Miączyński. Dr Zdzisław Marchwicki. Edmund Mochnacki. Stanisław Niemczynowski. Dr August Noskiewicz. Józef Pajączkowski. Feliks Piątkowski. Hipolit Pietraszkiewicz. Leonard hr. Piniński. Waleryan Podlewski. Artur hr. Potocki. Dr Bronisław Radziszewski. August br. Romaszkan. Dr Emanuel Roiński. Dr Gustaw Romer. Włodzimierz hr. Russocki. Zygmunt Sawczyński. Edward Simon. Dr Franciszek Smolka. Edward hr. Stadnicki. Ludwik Szumańczowski. Dr Marceli Tarnowiecki. X. Dalmacy Ufryjewicz. Piotr Wajda. Liberat Zajączkowski. Dr. Maksymilian Zatorski. Franciszek Zima.

Ukonstytuowany dla powyższej sprawy komitet wykonywawczy, uzyskawszy reskryptem prezyd. wys. c. k. Namiestnictwa z dnia 26 września 1878 r. L. 7076, zezwolenie do zbierania w całym kraju dobrowolnych datków, uprasza o nadsyłanie takowych bądź bezpośrednio na ręce skarbnika komitetu p. Franciszka Zimy, dyrektora galic. kasy oszczędności we Lwowie, bądź pośrednio na ręce tych osób lub redakcyj gazet, które uproszone do tego przez komitet, współdziałania swego nie odmówią. Wykazy datków będą ogłaszane.

Lwów dnia 15 października 1878 r.

Przewodniczący komitetu:
Włodzimierz hr. Russocki.

Sekretarze:
Dr. Robert Czaykowski,
Dr. Bernard Goldman.

Sprawy sądowe.

Zakładanie ksiąg gruntowych.

Zakładanie ksiąg gruntowych w okręgu c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie, uczyniło w III kwartale 1878 r. następujące postępy:

Otwarto nowe księgi gruntowe:

I. W okręgu c. k. Sądu obw. w Nowym Sączu.

W c. k. Sądzie powiat. w Gorlicach dla gminy Rzepiennik Strzyżewski.

W c. k. Sądzie powiat. w Limanowy dla gmin: Raba-niżnia i Olszówka.

W c. k. Sądzie powiat. del. miejskim w Nowym Sączu dla gmin: Jelna, Lipie, Miłkowa i Trzycierz.

II. W okręgu c. k. Sądu obw. w Rzeszowie.

W c. k. Sądzie powiat. w Łancucie dla gminy kat.: Rakszawa.

W c. k. Sądzie powiat. w Nisku dla gminy kat.: Słup-maziarnia.

W c. k. Sądzie powiat. del. miejskim w Rzeszowie dla gmin kat.: Krasne i Kraczkowa.

W c. k. Sądzie powiat w Strzyżowie dla gminy kat.: Gwoźnica dolna.

III. W okręgu c. k. Sądu obw. w Tarnowie.

W c. k. Sądzie powiat. w Dąbrowy dla gminy kat.: Otwinów.

IV. W okręgu c. k. Sądu kraj. w Krakowie.

W c. k. Sądzie powiat. w Bochni dla gmin kat.: Bratucice i Gawłów stary.

W c. k. Sądzie powiat. w Kalwaryi dla gmin kat.: Brzezinka i Borek szlachecki.

W c. k. Sądzie powiat. w Kętach dla gminy kat.: Międzybrodzie ad Kobiernice.

W c. k. Sądzie powiat. w Liszkach dla gmin kat.: Czernichówek i Wołowice.

W c. k. Sądzie powiat.. w Myślenicach dla kat.: Osieczany.

W c. k. Sądzie powiat. w Oświęcimiu dla gminy kat.: Wilczkowice.

W c. k. Sądzie powiat. w Radłowie dla gmin kat.: Strzelce-małe, Wola przemykowska i Zaborów.

W c. k. Sądzie powiat. w Skawinie dla gmin kat.: Łagiewniki i Wiosań.

W c. k. Sądzie powiat. w Ślemieniu dla gmin kat.: Las i Łękawica ad Rychwałd.

W c. k. Sądzie powiat. w Wadowicach dla gmin kat.: Kossowa, Podolsze i Smolice; razem dla gmin kat. 32.

Z poprzednio wykazanemi (*Czas* Nr. 158) dla gmin kat. 542, a w szczególności:

W okr. c. k. Sądu obw. w Nowym Sączu	dla gm.	117
„ „ „ Rzeszowie	„	44
„ „ „ Tarnowie	„	83
„ „ kraj. w Krakowie	„	298

Obszar ziemi objęty księgami grunt. wynosi morgów □:

W okr. c. k. Sądu obw. w Nowym Sączu	136,627
„ „ „ Rzeszowie	125,755
„ „ „ Tarnowie	105,239
„ „ kraj. w Krakowie	338,513
Razem 70 mil □	6134 morgów □

Ludność, która otrzymała księgi gruntowe wynosi głów:

W okr. c. k. Sądu obw. w Nowym Sączu	69,754
„ „ „ Rzeszowie	40,080
„ „ „ Tarnowie	47,805
„ „ kraj. w Krakowie	203,779
Razem . . .	361,418

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 18 października.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku o nowych tranzakcyach nic nie doszło do wiadomości, notujemy nominalnie 30·75 złr. Peszt, 17go października: 30·— — 31·— złr. — Wrocław, 17go października: na październik 50·10 mark. ofiarow.; na grudzień-styczeń 48·90 mark. ofiarow. — Szczecin, 17go października: w miejscu 53·50 mrk., na październik 52·20 mrk., na kwiecień-maj 51·30 mrk. — Berlin, 17go października: w miejscu 53·—, na październik 52·60 mark, na październik-listopad 50·60 mrk., na kwiecień-maj 51·80 mark. — Paryż, 17go października: na ten miesiąc 60·75 frk., na listopad 60·50 frk.; na grudzień. 60·50 frk.

Nafta. — Wiedeń, 18go paździer.: za 50 kilo z cłem z dworca 8·60 złr. — Tryest, 17go października za 100 kilo bez cła 13·— złr. — Brema, 17go października za 50 kilo 9·15 mrk. — Hamburg, 17go października: w miejscu 9·20 mrk., na październik 9·25 mrk., na listopad-grudzień 9·40 mrk. Antwerpia, 17go października: za 100 kilo 23·— frank. — Nowy Jork, 17go października: $9^1/_2$ ct. pap., — w Filadelfii $9^1/_4$ ct. pap. za galonę (= $2^\cdot_3$ kilo, 3·8 litra).

Peszt 16 października. *(Targ zbożowy).*

Dowóz pszenicy nie wielki, brak chęci kupna, ceny spadły o kilka centów. Jęczmień trzyma się w cenie, inne produkta mdło.

Płacono za pszenicę na 76 kilogram. od 8·40 do 8·50 złr.; na 80 kilogram. od 9·60 do 9·70 złr.; Żyto na 70 — 72 kilogram. od 5·50 do 5·70 złr.; jęczmień na 52 — 63 kilogram. od 6·40 do 8·10 owies na 36 — 45 kilogram. od złr. 5·20 do 5·45 kukurudzę na 74 kilogr. od 5·36 do 5·45 złr., proso od 5·20 do 5·30 złr., olej po 36 złr.; spirytus od 31·— do 32 złr.

Wrocław 16 października.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 16·20 mrk.; żyto na 200 funtów po 13·20 mark.; owies na 200 funtów po 12·30 mark.; — rzepak na 100 kilo netto po —·— mrk.; olej po 61·— mrk.; Spirytus po 50·50 mrk.

Kasa wkładkowa

Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego w Krakowie.

Wykaz za miesiąc wrzesień 1878 r.

Pozostałość z dniem 31go sierp. 1878 r. wraz z % skapitaliz. złr.	264,606	c. 21—
Wpłynęło w miesiącu wrześ.. b. r.	39,254	c. 22—
Procent kwartalny skapitalizowany d. 30 września 1878 r.	3,805	c. 19—
Razem złr.	307,665	c. 62 —
Wypłacono 154 książeczek, z których 11 umorzono łączną kwotę złr.	37,432	c. 81½
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 114 złr. 64 cent. —		
Pozostałość z dniem 30go wrześ. 1878 roku wynosi . . . . złr.	270,232	c. 80½

Kasa wkładkowa

w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego w Tarnowie.

Wykaz za miesiąc wrzesień 1878 r.

Pozostałość z dniem 31go sierp. 1878 r. wraz z % skapitaliz. złr. 226,476 c. 38½
Wpłynęło w miesiącu wrześ. b. r. 579 c. 66½
Procent kwartalny skapitalizowany d. 30 września 1878 r. . . . . 3,270 c. 80 —
Razem złr. 230,326 c. 85 —
Wypłacono 1 książeczkę złr. 70 c. —
Pozostałość z dniem 30go wrześ. 1878 r. wynosi złr. 230,256 c. 85 —

Przyjechali do Krakowa od d. 18 do 19 paździer.

HOTEL VICTORIA. Ks. Nemour z Paryża, hr. Ks. Branicki z Paryża, B. Chomiński z Wilna, D. Delius z Anglii, A. Jurkiewicz z Odessy, W. Buino z Warszawy.

HOTEL SASKI. Ks. Z. Czartoryski z Poznańskiego, hr. K. Cieszkowski z Poznańskiego, hr. L. Mycielski z Krakowa, J. Kornf z Żywca, O. Korkozowicz z Mińska, W. Zwoliński z Wołynia, E. Domański z Kozłowa, J. Turkuł z Wołynia, W. Stawiarski z Galicyi, S. Loewenthal z Hamburga, M. Morawska z Prusa, A. Krieger z Berlina, F. Wiewiorowski z Kongresówki, K. Soroko z Wilna, P. Zórowska z Kongresówki, P. Radzimierska z Kongresówki, J. Sipowicz z Kongresówki, K. Hube z Warszawy.

HOTEL POLLERA. K. Chaillon z Paryża, W. Lange z Lipska, L. Fauwers z Pragi, R. Knaschner z Bodenbachu, L. Chodacki z Tarnowa, F. Freundlich z Berlina, W. Hess z Hohenmauth, K. Rudnicki ze Strzałek, R. Schmied z Wiednia, M. Gross z Białej, K. Gussmann z Oedenburga, A. Mieroszowski z Czech, F. Lityński z Trembowli, G. Suchanek z Wiednia, A. Lacki z Kongresówki, J. Reich z Wiednia, M. Geeb z Rzeszowa, J. Knödgen z Kolonii, H. Klein z Rio de Janeiro, G. Railling z Prus.

(Nadesłane.)

Za wspaniałomyślny dar sto pięćdziesiąt złr., które Wny pan Jan Matejko, dyrektor Szkół pięknych z dochodu wystawy obrazu „Bitwy pod Grunwaldem" dla zakładu ś. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie złożył, składają publiczne podziękowanie.

Opiekunki Zakładu.

NADESŁANE. (1810)

Wielmożny Pan *Franciszek Jan Kwizda c. k. nadworny dostawca w Korneuburgu.*

Wyborne skutki Pańskiego *c. k. upr. płynu przywrotczego* są ogólnie znane a Pański wyrób jest najważniejszym środkiem przez każdego właściciela koni. Mniej znanem zapewne będzie, jak *zbawiennym* jest także *Pański płyn przywrotczy* dla człowieka, co mogę powiedzieć z własnego doświadczenia. Cierpiałem bowiem strasznie *reumatyczne bóle* powyżej kolan; noga stała się tak *drażliwą*, że *najmniejsze dotknięcie nawet otarcie spodni sprawiało niewypowiedziane bóle*. Zdała od siedziby lekarza mieszkając, wpadłem na myśl, aby użyć *Pańskiego c. i k. upr. płynu przywrotczego*; obecnie cieszę się z tego szczęśliwego pomysłu, *gdyż działanie płynu okazało się prawie w tej chwili, bóle zniknęły prawie zupełnie i na zawsze, tak, że wkrótce po wcieraniu mogłem kilka godzin konno jeździć, nie czując najmniejszych bólów, które też do tej chwili nie powróciły*

Sześ, poczta Privicie.

Ludwik de Bossanyi, właściciel dóbr.

Składy zamieszczone są w ogłoszeniu zawartem w dzisiejszym Nrze dziennika.

NADESŁANE. (2507.)

Nadworny fabrykant Fryderyk Ehrbar w Wiedniu odznaczonym został na paryskiej wystawie za swoje prześliczne fortepiana jednogłośnie złotym medalem.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 17 paźdz. Layard donosi, że Porta skłonniejszą jest teraz do zawarcia umowy z Austryą. Rząd angielski postanowił unikać zerwania z Rosyą, ale energicznie starać się, aby oddzielny traktat między Rosyą a Turcyą nienaruszył praw wierzycieli Turcyi i wzywa Francyę i Włochy do połączenia się z temi krokami.

Paryż 17 października. *Journal des Débats* i *Républ. française* zbijają artykuły *Timesa* o kwestyi egipskiej, które podburzają przeciw Francyi; twierdzą zaś, że zgoda Francyi z Anglią poręcza najlepiej interesa Europy nad Nilem.

Paryż 18 października. W Komisyi budżetowéj wystąpił wczoraj Leon Say przeciw zasadzie nieustannego zmniejszania podatków; może ono tylko następować od czasu do czasu. Na rok bieżący proponuje on ustawę specyalną, która zniża podatek od patentów i przyrzekł większą emisyę banknotów. Bonapartyści występują wszędzie przeciw prawnemu wyborowi występujących liberalnych orleanistowskich senatorów.

Rzym 17 października. Dziennik *Capitale* rozbierając pogłoski o zmianach w ministerstwie, twierdzi, że jeszcze żaden minister nie podał się formalnie do dymisyi; wszelako ustąpienie niektórych ministrów uważanem jest za nieuniknione. Według innych dzienników prawdopodobnie minister Bruzzo weźmie dymisyę. Rokowania między Watykanem a Niemcami będą dalej prowadzone dopiero po zaprowadzeniu ustawy o socyalistach i na podstawach całkowicie innych niż dotychczasowe. Papież przyjmował pielgrzymów hiszpańskich.

Rzym 17 paźdz. *Fanfulla* donosi o dymisyi ministrów Corti, Bruzzo i Brochetti; wiadomość ta wymaga jednak potwierdzenia. Za powód dymisyi podawaną jest mowa Cairolego w Pawii. Lord Barrington przybył do Medyolanu, jakoby w nagłej misyi poufnej do rządu włoskiego. *Fanfulla* donosi pod zastrzeżeniem, że odeszła rosyjska nota protestująca do Anglii. Rosya oświadcza w niej, iż zostawia sobie wolną rękę w Azyi, gdyż zajęcie przez Anglię Cypru i mieszanie się w rządy Egiptu, nie były sankcyonowane w traktacie berlińskim.

Londyn 17 października. Donoszą z Simli z d. 17 b. m.: Nagromadzenie wojsk afgańskich w wąwozie Chyber, sprowadziło pewne zaniepokojenie, gdyż przeznaczenie ich i zamiary nie są znane. Wieść obiega dalej o przybyciu znacznych posiłków afgańskich do Ali Mużydu i Kandaharu. Załogi angielskie w Peszawerze i Kohatu zostały wzmocnione. Do Thull przybyły trzy pułki z Pendżabu.

Londyn 17 października. Telegram prywatny otrzymany przez *Globe* z Simli donosi, że wojna z Afganistanem uważaną jest za pewną. Oczekiwać trzeba bezzwłocznego pochodu silnego oddziału wojska na Kandahar, inne wyprawy są podrzędnej wagi. Na drodze do Kandaharu oczekują słabego tylko oporu.

O ile ogólny tok rozpraw tegorocznego sejmu świadczy o postępie tak w formach parlamentarnych, jak w szczerem i głębszem przejęciu się sprawą publiczną — o tyle zredukowana do jednostek dawna anarchiczność, dopuszczała się wybryków przechodzących tradycye najgorszych czasów. Lecz nie, gorsząca scena przy rozprawie nad wnioskiem podwyższenia pensyi Marszałka i członków Wydziału nie przypomina naszych dawnych sejmów; w tym tonie i w tym duchu, w jakim przemawiała opozycya, nigdy w naszych sejmach niekiedy nawet najburzliwszych nie przemawiano. A jednak zgorszenie to nie wyszło ani od świętojurcy, ani od agitatora socyalnego, lecz wypłynęło z animuszu szlacheckiego, podrażnionego zapewne nagłością postawionego wniosku. Ośmdziesięciu posłów podpisanych na tym wniosku, zapewniało z góry iego powodzenie, gdyż większa to połowa Izby. Niepotrzebnie przeto zwlekano do ostatniej chwili z postawieniem ze wszech miar słusznego wniosku. Względy osobistej delikatności są zbyteczne tam, gdzie chodzi o odpowiednie wynagrodzenie ciągłej i usilnej pracy. Wszak rozprawy o pensyi ministrów, a nawet o liście cywilnej w wielkich parlamentach, dozwalają z jednej strony argumentacyi za, a z drugiej zarzutów w odpowiedniej formie przeciw. Praca Wydziału tak świetnie w tegorocznej sesyi zadokumentowana, mogła zjednać przynajmniej to uznanie, aby konieczne podwyższenie śmiesznie niskiej ceny dla Marszałka i członków Wydziału nie wywołało *borby*, która była zgorszeniem dla Sejmu i kraju.

Scena ta spowodowała Marszałka, że na następnem posiedzeniu oddawszy laskę biskupowi Stupnickiemu postawił wniosek następny: „z uwagi na nędzę w kraju i na mały komplet przy uchwaleniu wczorajszej podwyżki pensyi dla Marszałka i członków Wydziału: sum podwyższonych niewstawiać do budżetu". Nad wnioskiem tym „posła Ludwika Wodzickiego" Izba przeszła do porządku dziennego. Smutny ten epizod zostawił niesmak po pięknie przeprowadzonej sesyi sejmowej.

Na czele dziennika zastanawiamy się nad przebiegiem tegorocznej sesyi. Do tego ocenienia należałoby dodać charakterystykę różnych odcień i stronnictw, zamierzamy do tego powrócić po zamknięciu Sejmu. *Gazeta Narodowa* dzieli Sejm na cztery odcienia: partya krakowska czyli stronnictwo reformy, grono podolskich konserwatystów, klub postępowo-narodowy, wreszcie grono młodych posłów szlacheckich, zwanych Ateńczykami. O tych ostatnich mówili: „że chwiali się między krakowską partyą, klubem postępowym i szlachtą podolską, popierając to, co dobre, bez względu, od której wyszło partyi." O stronnictwie reformy *Gazeta* mówi: „zrozumieć łatwo, dla czego partya krakowska wywierała największy wpływ na sejm. Ma program i trzyma się solidarnie. Ma zdolnych ludzi, praktycznych, którzy jej przewodniczą, i których słucha."

Jak już donosiliśmy, rada ministrów, która się odbyła onegdaj w Peszcie pod przewodnictwem N. Pana, uchwaliła budżet wspólny na r. 1879. *Budap. Corr.* zapewnia dziś, że wydatki będą nie o wiele większe od przeszłorocznych. Termin zwołania delegacyj naznaczony został na d. 5 listopada. Ministrowie Auersperg, Pretis, Bylandt i Hofmann już wczoraj wrócić mieli z Pesztu do Wiednia.

Dziś wszystkie sejmy krajowe w Austryi kończą swoją sesyę tegoroczną. W sejmach czeskim, salzburgskim, styryjskim i tyrolskim ma być jeszcze przeprowadzoną dyskusya adresowa, co więcej nawet sejm vorarlbergski wystąpił w ostatniej chwili z rezolucyą, równającą się adresowi, w której żąda „dawnego samorządu, jaki Vorarlberg miał pod dawnymi Habsburgami". Czy na to wszystko i na uchwalenie budżetu wystarczy dość czasu, zapewne wyjaśnią nam depesze telegraficzne.

W Wiedniu i w Peszcie jest w toku nowe grupowanie się stronnictw. W poniedziałek odbyć się ma w Wiedniu ogólne zgromadzenie deputowanych t. z. wiernokonstytucyjnych w celu utworzenia frakcyi, któraby zastąpiła dzisiejszy klub lewicy; programu nowa frakcya jeszcze nie ma, nic więcej o niej powiedzieć nie można. W Peszcie zaś zgromadziły się już wczoraj wszystkie trzy wielkie stronnictwa Izby poselskiej, lecz tylko w klubie lewicy przystąpiono do obrad merytorycznych. Przyjęto wniosek Iranyego, aby się stronnictwo z r. 1848 połączyło ze stronnictwem niezawisłem i w celu wypracowania programu wybrano podkomitet. Inny podkomitet zaś wybrano do wypracowania wniosków co do pierwszych czynności stronnictwa, między któremi jest jak wiadomo sprawa postawienia ministerstwa w stan oskarżenia. Pierwsze obrady stronnictwa liberalnego odbyć się mają dopiero w niedzielę wieczór, zatem już po mowie tronowej.

W czasie rozpraw szczegółowych nad ustawą przeciw socyalistom z posłów polskich przemawiał p. Magdziński, którego mowę podamy, gdy natłok sprawozdań sejmowych ustanie. P. Niegolewski zgłosił się do głosu, lecz gdy zamknięto dyskusyę, mógł tylko oświadczyć, że zamierzał wnieść poprawkę, aby z pod ustawy przeciw socyalistom wyjęte były kraje polskie. Poprawka ta wywarła silne wrażenie w Izbie, zwłaszcza gdy mowca oświadczył, że kwestya socyalizmu w krajach polskich nieistnieje.

Ustawa w całości przyjętą została w trzeciem czytaniu, wszelako nie bez znacznej zmiany w projekcie ministeryalnym. Upadły bowiem paragrafy wymierzone na ograniczenie wolności prasy i wolności osobistej. Okrojona ustawa wzmocniła znów związek stronnictwa liberalnego z rządem, a ks. kanclerz czynił ustępstwa, przekonawszy się, że nie przejedna sobie centrum.

Kryzys gabinetowa we Włoszech jest skutkiem wzmagającego się ruchu, który na zewnątrz występuje pod hasłem nowych aneksyj, a wewnątrz ma charakter republikański. Ruch republikański ma czynić postępy wśród armii. Minister wojny podał się do dymisyi, z powodu, że jego koledzy sprzeciwiali się wykonaniu wyroku kary śmierci na żołnierzu, który się dopuścił publicznie obrazy majestatu.

Z pewnego źródła otrzymuje *Polit. Corr.* z Aten d. 17 b. m. wiadomość, że z powodu zewnętrznych stosunków, znów występować zaczyna kryzys ministeryalna. Aby wyprzedzić niepotrzebne rozprawy w Izbie, wniósł wczoraj prezes ministrów Komunduros kwestyę wotum zaufania, przywódzca zaś opozycyi b. minister spraw wewnętrznych Trikupis postawił wniosek przeciwny i żądał odrzucenia wymaganego przez rząd kredytu w kwocie 12 milionów, rozpuszczenia powołanych rezerw, jakoteż zaniechania wszelkich wojennych przygotowań. Dziś ma Izba roztrzygnąć, który z obu wniosków ma pierwej przyjść pod obrady. Gdyby wnioskowi Komundurosa dano pierwszeństwo, prawdopodobnem jest, że się obecny rząd utrzyma i akcya polityczna odniesie zwycięztwo, jakkolwiek dyplomacya europejska bardziej niż kiedy dokłada w tej chwili usiłowań, aby sprowadzić porozumienie między Gerecyą i Turcyą.

Z Konstantynopola donoszą do *Pol. Corr.* w d. 18 b. m, że międzynarodowa komisya do organizacyi wschodniej Rumelii odbyła tam wczoraj ostatnie przygotowawcze posiedzenie. Komisya uchwaliła, że się najdalej do 26 b. m. w Filipopolu zbierze, gdzie postanowić ma w kwestyi ewentualnego przyjęcia na siebie organizacyi finansowej Wschodniej Rumelii. Swieżo postanowiła Porta wysłać komisyę wojskową do gór Rodope, aby powstańców skłonić do złożenia broni.

Do Belgradu przybył onegdaj Jachia basza delegowany turecki do międzynarodowej serbsko-tureckiej komisyi do uregulowania granic i wręczył księciu Milanowi. Wyjedzie on do Niżu nazajutrz.

Rząd serbski ulegając przesłanemu drogą dyplomatyczną żądaniu Austro-Węgier, odeśle niebawem do domów przebywających w Serbii wychodzców z Bośni, którym bezkarny powrót został zapewniony.

Rząd rosyjski, w nadziei ratowania swych finansów, których stan jak wiadomo bardzo jest krytycznym wskutek kosztów niepomiernych ostatniej wojny, ucieka się do najrozmaitszych środków. Podaliśmy już wiadomość o mającym być wprowadzonym w Rosyi monopolu tabacznym, w związku z którym ma zostawać podróż ministra skarbu za granicę dla obznajmienia się jakoby z systematem i zasadami monopolu tytuniowego w krajach gdzie on istnieje, tudzież o mającej w krótce nastąpić reformie w systemacie opodatkowania, a mianowicie, że zamiast dotychczasowych podatków gruntowych i pogłównych, którym podlegają nie wszystkie klasy ludności, ma być wprowadzony podatek powszechny, dochodowy. Teraz zaś, według doniesień dzienników, są na porządku dziennym dwie jeszcze bardzo ważne reformy: Naprzód, wszystkie lasy rządowe w całem Cesarstwie mają być oddane w arendę długoletnią stowarzyszeniom prywatnym z prawem eksploatacyi i obowiązkiem prawidłowego gospodarowania, t. j. zaprowadzania szkółek, sadzenia corocznie pewnych sekcyj na miejsce wyrąbanych, i t. d. Powtóre, wszystkie koleje żelazne mają przyjąć do ustaw obowiązujących artykuł, w moc którego wszelkie przedmioty niezbędne dla eksploatacyi dróg, mianowicie: szyny, druty telegraficzne, nawet wagony i lokomotywy będą musiały nabywać nie gdzieindziej jak we fabrykach rosyjskich. Przez pierwszą z tych reform, t. j. leśną, zyska skarb państwowy znaczne awanse za dzierżawę lasów i nadto — ekonomię w budżecie przez wykreślenie zeń rozchodów na utrzymanie kosztownej administracyi leśnej; druga zaś podwyższy dochody fabryk miejscowych, a z niemi i podatki od nich. Zresztą przeciw obudwu rzeczonym reformom dzienniki powstają dość śmiało, zamieszczając szczegółową ich krytykę, dowodzącą, że pierwsza uprawni niszczenie lasów i doprowadzi do wielu klęsk w ekonomii kraju i rolnictwie, druga zaś przyprawi o ruinę akcyonaryuszów kolei żelaznych i sprowadzi upadek dróg.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Lwów 19 października. Koło sejmowe wybrało wczoraj komitet centralny przedwyborczy, rozdzielony na dwa oddziały. Do oddziału na zachodnią część kraju wybrano prawie tych samych co w 1872 r., mianowicie ze Sejmu: Baum, Chrzanowski, Dunajewski Zyblikiewicz, otrzymali po 74 głosy; nadto Męciński, Rey: z po za Sejmu Baranowski, Górnicki, Samelson, Madejski z Brzeska, Christiani Henryk, Niedzielski Erazm. Do oddziału na wschodnią część wybrani z Sejmu posłowie: Czartoryski Jerzy, Czerkawski Euzebiusz, Jasiński prezydent Lwowa, Madejski Marceli, Polanowski, Dzieduszycki, Zucker, Wernicki, Onyszkiewicz, Hoppen, Abramowicz; z poza Sejmu: Loewenstein. Sejm po przemowach Czerkawskiego i Chrzanowskiego uchwalił podwyższyć zasiłek dla sceny polskiej we Lwowie do 20.000 zabezpieczając część zasiłku dla dramatu i komedyi.

Lwów 19 października. Rozprawy szczegółowe nad budżetem ukończone. Dodatki pozostają te same co w r. z. Dziś o godz. 5 po południu zamknięcie sesyi, poczem obiad dla Grocholskiego, jako prezesa Koła.

Wiedeń 19 paźdz. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie cesarskie z d. 17 b. m. znoszące rozporządzenia z d. 25 lipca i 6 sierpnia r. b., które dozwalały użycia części obrony krajowej dalmackiej po za granicami monarchii.

Wiedeń 19 października. *(pryw.)* Wczoraj odebrał sobie życie wystrzałem wiedeński radca szkolny i przełożony sekcyi ubogich Józef Spätb. *N. fr. Presse* donosi z Rzymu: Ministrowie: Corti, Bruzzi i Brochetti ustąpili, gdyż niezgadzali się z mową Cairolego, pod względem absolutnej wolności zgromadzeń i słowa, albowiem mowa będąc w sprzeczności z kodeksem karnym, czyni możliwym powrót niebezpiecznych dla państwa demonstracyj *Italia irredenta*. Dymisye są nieodwołalne. W skutku tego przesilenia, zostanie prawdopodobnie zaniechaną podróż królewska do południowych Włoch. *Tagblatt* donosi z Pera: Sułtan nie zezwolił na audyencyę, której żądał ambasador rosyjski; tego samego przedpołudnia przyjął Sułtan Layarda. Wojsko w obozie pod Maslaczem otrzymało rozkaz marszu ku Czorle; obsadziło już Derkos.

Buda-Peszt 19 października. Sejm węgierski został formalnie otwarty pod przewodnictwem najstarszego wiekiem posła Boera. Pismo prezesa gabinetu zawiadamia, że uroczyste otwarcie nastąpi przez cesarza mową tronową jutro dnia 20 b. m. w południe w zamku.

Buda-Peszt 19 października. Opozycya zjednoczona odbyła dziś konferencyę w celu ukonstytuowania się; prezesem wybrany Banhidy, stronnictwo to wniesie osobny projekt adresu.

Praga 19 października. Sejm po bardzo pojednawczéj mowie Russa i poparcia adresu przez Riegera uchwalił wniosek komisyi przejścia nad adresem do porządku dziennego. Drugi ustęp wniosku większości komisyi, aby polecić Wydziałowi krajowemu ułożenie projektu ordynacyi wyborczéj przyjętym został przez Niemców i Czechów przeciw głosom wielkiéj posiadłości.

Praga 19 października. Stu siedmdziesięciu siedmiu nauczycieli z okręgu Neustadt-Braunau przesłało sejmowi energiczny protest przeciw niekorzystnym uwagom Riegera o działalności teraźniejszéj szkoły ludowéj.

Berlin 19 października. Przy trzeciem czytaniu ustawy o socyalistach wniosły obie frakcye konserwatywne i narodowi liberaliści wniosek kompromisowy co do kilku paragrafów. W dyskusyi szczegółowéj przyjęte zostały §§ 1 i 2 z poprawką Schultze-Delitscha, popartą przez rząd.

Rzym 18 paźdz. Ambasador niemiecki Kendell odjechał w interesach familijnych do Niemiec. Według wiadomości wiarogodnych tylko ministrowie spraw zagranicznych i wojny podali się do dymisyi, której król jeszcze nie przyjął.

Rzym 19 października. Artykuł dziennika *Opinione* o aneksyi Bośni i Hercegowiny przez Austryę uważa za rzecz interesu Włoch, aby wpływ potęgi rosyjskiej na Wschodzie umiarkowała Austrya. Interesa Włoch wymagają silnej, poważanej Austryi i dlatego Włochy powinny wszędzie Austryę wspierać; w ten sposób dojdą Włochy łatwiej do słusznego sprostowania granic, dla którego nie należy poświęcać dobra i pokoju ojczyzny.

Londyn 18 października. *Bombaj Times* dowiaduje się, że wysłaniec wicekróla powrócił; odpowiedź Emira jest niezadawalniająca. Mówią, że w armii afganistańskiej codziennie zdarzają się dezercye z powodu braku żywności i odzieży.

Londyn 19 października. *Daily News* donoszą z Kasansli 18go b. m.: Jenerał Mande obejmie dowództwo nad obozem składającym się z 5000 ludzi, który ma być utworzony w Hassan Abdul. Naczelny wódz będzie dowodził korpusem, który ma uderzyć na Kabul, podczas gdy Chamberlain dowodzić będzie drugim korpusem.

Londyn 19 paźdz. Jak *Times* donosi, ruchy Rosyan w okolicy Konstantynopola osłonione są tajemnicą; to jedno jest pewnem, że Turcy wysunęli się niezbyt daleko od Konstantynopola, a Rosyanie trzymają ciągle linię Czataldży. Jeżeli sytuacya ta dłużej potrwa, natenczas niepodobna będzie, aby flota angielska wkrótce powrócić mogła w pobliże Stambułu.

Kopenhaga 19 października. Według pewnych wiadomości ma książę Cumberland odwiedzić rodzinę królewską i wtedy nastąpią jego zaręczyny z księżniczką Tyrą.

Haga 18 października. Obie Izby zatwierdziły związek małżeński, który król ma zawrzeć z księżniczką Emmą Waldeck-Pyrmont.

Madryt 17 października. Szef Kabylów w Tetuanie został złożony z urzędu. Nowy naczelnik przyrzekł wybadać i ukarać sprawców zamachu na jednego hiszpańskiego urzędnika konsularnego.

Petersburg 18 października. Wobec doniesień dzienników zagranicznych o usunięciu się cara od spraw państwa, o czynności następcy tronu w komisyi, która pracuje nad ułożeniem konstytucyi, dalej o całem wewnętrznem położeniu Rosyi, stwierdzić należy, że ogólny tok spraw ani na jotę nie został zmieniony. Trzy razy w tydzień przybywają kuryerzy z Liwadyi i udają się tam; car załatwia sprawy, jak dawniej, a następca tronu tylko pośrednio do nich się miesza. Zarzucona policyi nieporadność jest także tylko przypuszczeniem. Policyę w jej działalności paraliżują od kilku lat w różnych kierunkach władze sądowe. Wzmocnienie policyi w kilku punktach centralnych jest nie wiele znaczące, a organizacya jej obecna nie jest bardzo praktyczną. Co się tyczy doniesień dzienników zagranicznych o bliskich „wielkich reformach" panuje w sferach decydujących zupełnie przeciwne zapatrywanie, mianowicie, że w ostatnich czasach za dużo było reform i lepiejby było dać pokój zmianom i przemianom, które ze sobą nie licują.

Nowy-Jork 18 października. Odpłynął do Turcyi parowiec „John Bramhall" z bronią i amunicyą wartości miliona.

Kursa, Wiedeń 19 października, godz. 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 61·10.— Renta srebrna 62·75. — Renta złota 71·75. — Losy z r. 1860 111·25. — Akcye Banku Narodowego 788·—. — Akcye kredytowe 226·—. — Londyn 117·45. — Srebro 100·—. — Napoleony 9·41—. — Lombardy 66·25. — Losy z roku 1864 139·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 227·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 126·25. — Akcye kolei węg.-północno-wchodn. 112·—. — Anglo-Bank 101·25. Obligacye indemn. galic. 82·50. — Losy prem. węgierskie 78·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 101·25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 108·50. 6% Listy zast. hipoteczne 89·90. — Marki 58·15. Ruble 118·—. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 19 Października.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	116 75	118 50
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 68	1 80
Marka niemiecka „ 100 „	57 50	58 50
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 55	5 65
Dukat austryacki „ 1 „	5 55	5 65
Napoleondor „ 1 „	9 35	9 55
Półimperyał „ 1 „	9 50	9 70
20-markówka niem. ważna „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	100 —	101 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)	99 50	100 50
Listy zastawne i obligi: (we Lwowie (za 100 złr. w. a.); Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płat.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	82 —	84 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 —	86 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	89 —	90 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	87 50	90 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	70 —	90 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.) (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	98 —	100 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	88 —	90 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	226 —	230 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ 200	123 50	127 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa	14 75	15 50
Losy m. Stanisławowa	18 50	20 50
Wiedeń 18 Październ.		
5% zjedn. dług państw. bank.	60 90	61 05
5„ „ „ „ srebr.	62 60	62 75
5„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 50	103 —
„ „ „ węgierski	79 —	79 75
„ „ „ galicyjsk.	82 50	83 —
„ „ „ bukowiń.	79 50	80 50
„ „ „ siedmiogr.	73 —	73 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 —	99 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy	97 30	97 50
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	85 40	85 70
6„ galic. zakł. kred. włośc.	88 50	89 —
6„ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7„ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6„ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	76 50	77 25
5„ zakł. kred. austr.	108 50	109 —
5„ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	92 75	93 —
5„ Domen. państw. 120 złr.	143 25	143 75
6„ Banku gal. hipot.	89 90	90 10
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839	328 —	333 —
„ „ „ 1854	106 25	106 75
„ „ „ 1860	111 —	111 50
1/5 losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	121 25	121 75
Losy pożyczk. z r. 1864	138 —	139 —
„ prem. pożyczki węg.	78 25	78 75

	płacą	żądają
Losy Comoronte	24 50	25 —
„ kredytowe	160 25	160 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 50	93 —
„ księcia Salm	38 25	38 75
„ „ Palffy	27 50	27 75
„ „ Clary	28 75	29 50
„ hr. St. Genois	34 25	34 60
„ miasta Budy	28 —	28 50
„ Windischgraetz	27 50	28 50
„ hr. Waldstein	22 50	23 —
„ Keglevich	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 —	14 50
„ tureckie 400-frank.	19 75	20 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	788 —	790 —
Zakładu kredytowego	224 75	225 —
Żeglugi parow. na Dunaju	489 —	490 —
Kolei północ. Ferdynanda	2002	2007
„ rządowej fr. a.	253 —	253 50
„ zachod. c. Elżbiety	158 50	159 —
„ południowej	66 —	66 50
„ Galicyjskiej	227 25	227 75
„ Czerniowieckiej	125 50	126 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	112 50	113 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	117 50	118 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	116 —	117 —
„ Koszycko-Bogumił.	101 50	102 —
„ Siedmiogrodzkiej	108 25	108 75
„ Cisańskiej	188 25	188 75
„ wschodnio-węgiersk.	— —	— —
„ austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	128 50	129 —
Banku anglo-austryackiego	100 60	100 80
Zakładu kredytowego węg.	208 90	209 10
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	250 —
„ dla obrotu ogólnego	102 —	103 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	69 25	69 75
„ państwowej 500 fr.	159 50	— —
Emisya z r. 1867	151 75	— —
„ południowej 500 fr.	110 25	110 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	100 50	101 50
„ „ „ 100 w. a.	95 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	102 75	103 25
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	87 —	87 50
5% w srebrze	— —	84 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 25	100 75
Emisya II.	98 —	98 50
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	78 —	78 50
Emisya z r. 1867	78 75	78 25
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	63 75	64 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	74 —	74 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr.	91 —	91 25
Waluty:		
Cesarskie korony	5 62	5 63
„ dukat na wagę	5 62	5 63

	płacą	żądają
Napoleondory	9 43	9 43"
Suweryny angielskie	11 87	11 90
Imperyały rosyjskie	9 70	9 72
Srebro	100 —	100 05
Srebro (kupony)	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	58 30	58 35
Rubel pap.	1 18	1 18"
Lwów 18 Paździer.		
Dukat holenderski	5 48	5 58
„ cesarski	5 52	5 62
Półimperyał rosyjski	9 62	9 73
Rubel srebrny rosyjski	1 71	1 81
„ papierowy	1 17	1 19
Marki (100)	58 —	59 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 20	86 —
„ „ „ „ 4%	80 25	81 25
„ „ Banku hipoteczn.	90 —	91 —
Obligi indemn. bez kupon.	82 25	83 25
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	226 —	229 50
„ „ Lwow.-Czern.	124 —	126 50
„ Banku hipot. gal.	248 —	251 —
Warszawa 16 Paźd.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi	100 —	— —
„ „ 2ej seryi	100 —	— —
kupon	125	— —
„ „ nowe	98 35	— —
kupon	158	— —
„ likwidacyjne	88 25	— —
kupon	148	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r.	— —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

☞ **Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru praskiego, o 12 minut później od krakowskiego.**

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany*
Kraków odjazd: . . 10.48 rano 9.18 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.27 wiecz. 5.23 rano 11.08 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.46 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy*
Kraków odjazd: 5.40 rano 7.28 r. 9.36 r. i 6.50 w. 8 p.
Wiedeń przyj.: 7.15 w. 4.58 p. p. 4— r. i 12.30 p. 5.10 r

Do Prus: O godzinie 5·40 rano osobowy,
„ „ 7·28 „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu.
Berlin „ „ 10 wieczór.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

✝

Nowa przybywa mogiła, czekając na zwłoki ś. p. **Amalii Życieńskiej,** której życie było najpiękniejszą mozaiką czynów, świadczących z jednej strony o prawdziwej miłości bliźniego, z drugiej zaś o najwznioślejszej szlachetności w zacności serca. Nie było nikogo, ktoby, udawszy się do niej o pomoc, został w swej nadziei zawiedziony. W szerokim zakresie obowiązków jako żony dosięgła idealnej prawie doskonałości; ktokolwiek zaś miał szczęście zasłużyć sobie u niej na nazwę przyjaciela lub dobrego znajomego, musiał oddawać hołd uosobionym w niej przymiotom, stanowiącym podwalinę towarzyskich stosunków. Wracając przed 2 miesiącami z Rabki, gdzie zdrowie jej nagle znacznego doznało uszczerbku, zmuszoną została zatrzymać się w Krakowie dla położenia tamy wzmagającej się groźnej chorobie, lecz by nie ujrzeć już swej majętności Radkowa, w powiecie włoszczowskim Królestwa Polskiego i jej włościan, dla których była zawsze najtroskliwszą opiekunką. Do ostatniej chwili myśli jej, ciągle świeże i jasne, zmierzały tylko do powiększenia sfery osobistych zasług, z których uwity wspaniały wieniec spoczywa na zimnem jej czole. Cześć jej pamięci. (2492)

PRAKTYCZNY

KUCHARZ WARSZAWSKI

zawierający 1500 potraw oraz przepisy przyrządzania zapasów śpiżarnianych, pieczenia ciast i porządków domowych, wyszedł z druku.

Dzieło to zawierające **35** arkuszy druku, **sprzedaje się nader tanio.**

Cena **1 złr. 50 c.** (2509-1-6)

Skład Główny w **Księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.** Nabywać można we wszystkich innych księgarniach.

W Zakładzie ś. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie

przy ul. Karmelickiej pod L. 141

nabyć już można roślin w poczkach czy kwiecie po następującej cenie:

Kamelie sztuka od 1 złr. do 2 złr. 50 ctn; bouvardia 40 ctn. epiphyllum (kaktus) 80 cnt; erica (wrzos) w trzech odmianach od 50 c. do 75 cnt.; fuksye szkarlety z najnowszych od 15 do 40 cnt. helistropium, lewkonie jesienne, róże miesięczne, bluszcz na 1 m. wysoki po 30 cn.; rezeda pachnąca i primulki (pierwiosnki) po 20 cnt. Cebulki hiacyntow szt. od 10 do 30 ctn.; wysadki bratków (violatricolor) w pełnym kwiecie do ubierania grobów 10 szt. 40 ctn. nasiona pietruszki i marchwi kilo 1 złr. 20 ctn. 20 gr. 5 ctn. (2437-1-4)

Przy ulicy Sławkowskiej pod L. 272,

na dole od frontu, przyjmuje **krawieczyznę damską** po cenach *przystępnych*

(2514-1 6) **Marya Lipińska.**

Jan Szuthiewicz

nauczyciel języka francuskiego, jakoteż angielskiego, mieszka przy ulicy Floryańskiej Nr. 366, dom W. A. Ziembowskiego na I. piętrze w podwórzu. (2490-1-)

Potrzebny zaraz chłopiec do praktyki.

P. Maurizio d. Redolfi

(2491 1-3) cukiernia Krakowie.

Mieszkanie

przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 366 na pierwszym piętrze składające się z pięciu pokoi, przedpokoju i kuchni z **z meblami i z fortepianem jest do wynajęcia od 1go lub 15 listopada na sześć miesięcy.**

Wiadomość na pierwszem piętrze. (2489-1-3)

Masło

śmietankowe jakoteż **kuchenne** wyborowej jakości, premiowane na zeszłorocznej wystawie krajowej, jest do nabycia po cenie: pierwsze 56 cnt. drugie po 44 cnt- za ½ kila w każdej ilości w Zarządzie gospodarczym wyłącznie mlecznym **Jureczkowa** poczta **Krościenko** przy Chyrowie za zaliczką należytości. (2488-1-3)

Poszukuję Dzierżawy

od 24 czerwca 1879 r. składającej się od 250 do 300 morgów roli i łąk, jednak w całym komplecie ma być majątek w dobrym stanie. Wiadomość pod adresem **O. P.** poste restante **Pilzno.** (2054-5-5)

Zgęszczone mleko

wyrabiane z doskonałych mleczyw **dóbr arcyksięcia Albrechta** zastępuje przy użyciu do kawy, herbaty, czekolady i wszelkich użytków kuchennych zupełnie świeże mleko krowie a szczególniej gorąco je polecić można do

pożywienia dzieci.

Na składzie w aptekach, handlach łakoci korzennych, i towarów aptekarskich.

Główny skład rozsyłkowy utrzymuje Teodor Etti

w Wiedniu I. Schellinggasse 1.

Zarząd arcyks. centr. składu mleka w Wiedniu III Neulinggasse 13. (1946 6)

ZWYCZAJE TOWARZYSKIE

(LE SAVOIR-VIVRE).

WYDANIE TRZECIE.

Cena egzemplarza 1 złr. w. a., w ozdobnej oprawie 1 złr. 50 cent.

☞ Dostać można we wszystkich księgarniach. ☜

☞ **Na zamówienia wprost do mnie uczynione posyłam za przekazem pocztowym franco.**

Juliusz Wildt w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 69.

Jakiej wziętości doznaje ta książka, dosyć wspomnieć, że w krótkim czasie wyczerpane zostały już dwa jej wydania. Teraz wyszło właśnie trzecie wydanie poprawne i pomnożone, obejmujące 22 rozdziałów w dwunastu arkuszach druku. Dla młodzieży obojga płci jest to nader pożyteczny przewodnik we wszystkich okolicznościach towarzyskiego życia i dla wszystkich warstw społecznych. (2512-1-6)

9 milionów złotych austr. wygran! — Ostatnie i największe ciągnienie!

Przeszło 1000 oryginalnych c. k. 1839 r. losów państwowych,

na które wydajemy kwity częściowe, znajduje się zawsze w naszych kasach i zobowiązujemy się niniejszem każdemu kupującemu i posiadaczowi kwitu częściowego na żądanie natychmiast pokazać każdego czasu dotyczący los oryginalny!

Każdy los wygrywa!

Dnia 1 grudnia 1878 r. ostatnie ciągnienie seryj

cesar. król. austryackich

1839 roku losów państw.

☞ które **wszystkie** z wygranemi wyciągnięte być muszą. ☜

Ogół wygranych wynosi przeszło **9 milionów złotych austr.**, między temi wygrane **złr. 300,000, złr. 75,000, złr. 30,000, złr. 20,000, i t. d.**

Podobne ciągnienie jak obecne, w którem **każdy los** musi wygrać, jest rzadkością, dlatego nie powinien nikt nie pomijać tej okoliczności; celem umożebnienia i ułatwienia każdemu nabycia takiego losu, sprzedajemy te losy pod następnemi korzystnemi warunkami.

☞ **Piąta część losów państwowych 1879 r.** ☜

1 dwudziestka	piątej części ze zadatkiem	złr. 4·40	i na dalsze cztery spłaty miesięczne	po złr.	2·10
1 dziesiątka		„ 11·—		„ „	3·—
1 ćwiartka		„ 30·—		„ „	7·—
1 połówka		„ 40·—		„ „	15·—
1 cała piątka		„ 90·—		„ „	25·—

Tesame losy po odciągnięciu najmniejszej wygranej z ceny.

1 dwudziestka	piątej części ze zadatkiem	złr. 3·75	i na dalsze cztery spłaty miesięczne	po złr.	1·25
1 dziesiątka		„ 6·30		„ „	2·10
1 ćwiartka		„ 18·—		„ „	4·10
1 połówka		„ 40·—		„ „	6·—
1 cała piątka		„ 60·—		„ „	11·50

☞ *Przy natychmiastowej zapłacie całej kwoty może być 5% z powyższch cen strącone.* ☜

Po odebraniu zadatku przysłany będzie odwrotnie stemplowany dokument ze seryą i numerem losu. — Przy zamówieniu kilku sztuk przesyła się na żądanie różne serye. (7464-1-19)

Dom bankowy **Nyitrai & Co.** w Budapeszcie, Waitznerstrasse Nr. 27.

☞ **Rzetelni ajenci na prowincyi będą przyjęci.** ☜

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie

wydaje **Asygnaty kasowe**

5 procentowe płatne za 30 dni po wypowiedzeniu
6 „ „ „ 60 „ „ „
6½ „ „ „ 90 „ „ „
7 „ „ „ 180 „ „ „

KANTOR WYMIANY

tegoż Banku kupuje i sprzedaje wszelkie efekta i monety na własny rachunek i w drodze komisowej. Wykonywa również polecenia zamiejscowe bezwłocznie. (1743 98

Kraków dnia 8 października 1878 r. **Dyrekcya.**

Dra Kiesowa Augsburgska Esencya życia

uznana za najskuteczniejszy środek we febrze, jak równie i w cierpieniach żołądkowych i kiszkowych, znajduje się na składach:

w **Krakowie** w aptece **W. Redyka** i u M. Jawornickiego kup.; we LWOWIE u J. Beisera, P. Mikolasza i Z. Ruckera aptekarzy; w BOCHNI w aptece F. Reissa; w TARNOWIE w aptece A. Tenczyna; w RZESZOWIE u J. Schaittera i Sp.; w TARNOPOLU w aptece F. Jamrogiewicza; w CZERNIOWCACH w aptece F. Golichowskiego. (2380-1-)

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI (1552 5-)

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

JEDEN Z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnorecz. podpisem głównie dyrygującego *A. Legrand ainé.*

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE Brevetée en France et à l'Etranger. *A. Legrand ainé*

Skład główny w Fecamp we Francyi. Agencya gł. w Paryżu, Boulevard, Haussamann 76. Dostać można w **Krakowie** w cukierni p. Lipińskiego i w składzie pp. Hawełki i Moszyńskiego; w **Wiedniu** agencya główna u pp. J. G. Wehle et Cie, 1., Esslinggasse 8

Koronki, wstążki,

towary pasamoniczne,

frendzle i guziki,

tudzież wszelkiego rodzaju *przybory dla konfekcyi damskiej,*

poleca **firma fabryczna**

Aleksander Brandt

w Wiedniu, VII. Kirchengasse 8.

Uwaga. Szczególnie polecam na porę jesienną następne artykuły, które posiadam w partyach na składzie po bardzo zniżonej cenie: wielką partyę czar. i kolor. liońskiej faille, czar. kaszmirów i kraciast., czar. frendzli jedwab., strojów pasamonicznych, guzików pasamonicz. i rogowych, !! **partyę** !! damskich krawatek jedwab. dawniej złr. 1·20 do 2 złr. teraz 40 c., jedwab. chustek do nosa tuzin 3 złr. sztuka po 27 ct. (2281-4-)

TOWARY GUMOWE

wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką (2445-139)

J. N. Schmeidler, fabryka gumy

w Wiedniu, Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

J. Splichal

Pracownia broni

w Krakowie, Kleparz ul. Długa l. 35.

przyjmuje broń starego systemu do przerobienia **na wszystkie nowe systemy,** oraz wszelkie reparacye i zamówienia nowej broni różnych systemów.

(2240-5-10)

Soeben erschien 7. sehr verm. Auflage: **Die geschwächte Manneskraft,** deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis ...

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für **Geschlechts-Krankheiten** von **Med. Dr. Bisenz,** Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, Franzens-Ring 22. Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle der geschwächten Manneskraft geheilt. Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt. Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum am. Universitäts-Professor a. b. ausgezeichnet. (327-6-)

Oszczędność jest godłem

naszych obecnie tak ciężkich czasów. Każde gospodarstwo domowe niezawodnie życzy sobie zmniejszyć znaczny wydatek na paliwo. Znaczną oszczędność czasu i paliwa mają moje na wszystkich wystawach przemysł. największemi nagrodami odznaczone *c. k. uprz.*

piece podwójno-cylindrowe regulacyjne, do napełnienia

i wentylacyjne, (2288-3-6)

takież c. k. uprz.

piece regulacyjne z przyrządem do gotowania dające się regulować

wkłady opałowe

dla szwedzkich pieców, czem każdy szwedzki piec bez rozbierania z łatwością i małemi kosztami może być przemieniony na piec do napełnienia.

Wilhelm Burkhardt w Wiedniu,

fabryka i skład: VII. Neustiftgasse 108,

dawniej Schottenfeldgasse Nr. 21. — Illustrowane cenniki darmo i opłatnie

Skład w Krakowie: u p. T. Tarasiewicza i p. T. Góreckiego.

Na „Wszystkich Świętych" i „Dzień Zaduszny".

Największy wybór wieńców i bukietów z suszonych kwiatów, które pomimo wpływu powietrza a przynajmniej 6. miesiąca w pięknym i świeżym stanie się utrzymują, znajduje się nietylko przy ulicy **Kopernika** u p. *H. Morgensterna* naprzeciw szpitala Ś. Łazarza, ale dla dogodności Szanow. Publiczności i we filii w bazarze u p. *Königsbergera* w głównym Rynku pod Nr. 35, gdzie takowe po tej samej cenie jak u mnie nabyć można. Zamówienia zamiejscowe proszę adresować do bazaru, zkąd natychmiast wykonane będą. (2422 2-3)

Konie wierzchowe.

Ogier arabski, półkrwi, żelazny szpak, lat 5 i **klacz** kasztanowata lat 5, **są do sprzedania.** Wiadomość ulica Lubicz w pałacyku hr. Łosia. (2438-2 3)

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue St. Quentin 24. Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

1645 71

LIKIER CHIOCOCA

(LIQUOR CHIOCOCAE FORTIFICANS

najlepszy i najpewniejszy

środek

do szybkiego i gruntownego **wzmocnienia**

osłabienia męskiego

przewyższa co do łagodności i korzenno-słodkiego smaku najlepsze likiery. Służy nietylko do wzmocnienia **żołądka,** podniesienia **trawienia,** pobudzenia **apetytu,** lecz także jako wyborny uznany **napój zdrowia** do **wzmocnienia, podwyższenia** i **pokrzepienia mięśni,** do nadania siły **nerwom,** zadziwiający w swem **działaniu leczniczem.** Cena za **oryginalną flaszkę z broszurą 2 złr., z opakowaniem o 20 c. więcej.**

Główny skład rozsyłkowy: D. C. Chiodi's Apotheke „zum Schutzengel" Wien, Währing, Herrengasse 20 gdzie wszelkie zamówienia adresować należy **Filia składu:** Jos. Weis, Apotheke „zum Mohren", Wien, I., Tuchlauben. (1656-16-25)

Nieprzemakalne

menżykowy

z kapturami

z dobrego pakłaku lub materyi pakłakowej w naturalnym kolorze brunatnym i szarym:

Lekki płaszcz na deszcz . . . złr. 7·—
„ „ podróżny lub myśliwski . . . . . . „ 10 50
Ciepły menżykow pakłakowy . . „ 16·—
Takiż „ z najlepszej materyi pakłakowej . . . . złr. 20 do 22
Paletot damski lub menżykow zgrabny i gustowny . . . . . złr. 12 do 20

Wszelkie gatunki pakłaku i materyi pakłakowej rozsyła na metry lub w dowolnych gotowych sukniach po najtańszej cenie za zaliczką pocztową. (2477 2 6)

Jan Günzberg, handel towarów sukiennych w **Gracu** w Styryi.

☞ **Wkrótce opuści prasę** ☜

JÓZEFA CZECHA

Kalendarz Krakowski

na 1879 rok.

PP. kupcy, fabrykanci i przemysłowcy, życzący sobie umieścić swe ogłoszenia w tymże kalendarzu, raczą się zgłosić do Zarządu Drukarni „Czasu" najpóźniej do dnia 26 b. m.

PP. Przedpłacicielom **Kalendarz Krakowski** zaraz po jego wyjściu *franco* rozesłanym zostanie. (2510-1-)

ŚRODKI weterynarskie

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu

c. k. nadwornego dostawcy wyrobów weterynarskich

używane w masztalarniach Jej Królewskiej Mości Królowej angielskiej i Króla pruskiego, Cesarza niemieckiego, tudzież wielu dostojnych osób z nadzwyczajnym skutkiem i odznaczone medalem na wystawie londyńskiej, paryskiej, wiedeńskiej, hamburskiej i monachijskiej.

C. k. konc. proszek korneuburski dla bydła dla koni, bydła rogatego i owiec; wypróbowany na mocy długoletniego doświadczenia w gruczołach, kolkach, braku apetytu, w krwawym udoju, na poprawienie mleka i wogóle we wszelkich chorobach organów oddychania i trawienia.

C. k. uprzywil. płyn przywrotczy dla koni. Do użytku w zewnętrznych uszkodzeniach, gośćcu, reumatyzmie, zwichnięciach, wykręceniach, sztywności ścięgien, w porażeniach kolan, bioder, krzyżów i łopatek, osłabieniu członków, sztywności mięśni itp. 1 flaszka 1 złr. 40 c.

Ostre wcieranie przeciw ochwatowi, obieraniu nóg, martwej kości, opojom, pipakom, zapaleniu ścięgien, naroślom grzybowym, chorobom pęcin, wogóle chorobom kości, stwardniałym gruczołom. — Cena słoika 3 złr. w. a.

Maść na końskie kopyta, na kruche pękające zaklęsłe kopyta i na porost dobrych elastycznych kopyt. 1 puszka złr. 25 c.

Proszek na kopyta i na strzałkę kopytową, przeciw gniciu i przeciw chronicznej chorobie kopyt. Flaszka 70 cnt.

Karma pożywna dla koni i bydła rogatego do szybkiej pomocy dla zbiedzonych zwierząt, dla orzeźwienia ich temperamentu i podniesienia tuszy. — Wielka skrzynka 6 złr., mała 3 złr., paczka 30 c. w. a.

Olejek przeciw liszajom, parchom, i innym wyrzutom skórnym u psów. 1 flaszka złr. 1 cent. 50.

Pigułki dla psów na choroby psów. Cena pudełka 1 złr.

Proszek dla świń, przeciw zgorzelinie, brakowi apetytu. Wielka paczka 1 złr. 26 c., mała 63 c.

Proszek leczący dla drobiu przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, pantarek, i t. d. — 1 paczka 50 cent.

Lekarstwo przeciw biegunce u owiec. Wielka paczka 70 cent., mała paczka 35 cent. w. a.

Pigułki przeciw robakom, soliterom, glistom we wnętrznościach, poczwarkom much; puszka blasz. złr. 1 cnt. 60.

Pigułki przeciw biegunce, wzdęciu i zatrzymaniu moczu, zatkaniu i innym chorobom. 1 puszka blaszana złr. 1 cnt. 60.

Phisic. Pigułki rozwalniające przeciw zatkaniu, środek do czyszczenia krwi i zapobiegawczy przeciw biegunce. 1 puszka blaszana 2 złr. (1817-9-15)

☞ Wyroby weterynaryjne Kwizdy ma na sprzedaż: ☜

w **KRAKOWIE** p. **H. Jawornicki** i **St. Mikucki.**

we **Lwowie** pp. **Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, S. Rucker, Wład. Tepa,** aptekarze, p. **J. Piepes, St. Markiewicz.**

Także znajdują się Składy prawie we wszystkich miastach Galicyi, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszem piśmie.

OSTRZEŻENIE! Celem **zapobieżenia naśladowań,** uprasza się nie zamieniać **Płynu przywrotczego** Fr. J. Kwizdy, **jedynie odznaczonego c. k. wyłącznym przywilejem,** z innemi podobnemi lub podobnie nazwanemi wyrobami. Również zwraca się uwagę na tę okoliczność, że **każda etykieta Korneuburskiego Proszku dla bydląt** zaopatrzoną jest moim **poniżej wyrażonym podpisem** w czerwonej barwie i mam sobie za obowiązek ogłosić, iż znajdują się naśladowania, które złożone są z części zupełnie bezskutecznych; a nawet szkodliwych ostrzegam zatem od zakupywania tychże.

☞ Kto mi wskaże naśladującego mój uprzywilejowany znak fabryczny w ten sposób, że osobę pociągnąć mogę do sądowego ukarania, **otrzyma wynagrodzenie aż do wysokości 500 złr.** ☜

F. J. Kwizda, k. k. Hoflieferant

Czcionkami Drukarni „CZASU". Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*